



PORADNIK

6

bibliotekarza



MIESIĘCZNIK

TREŚĆ

ELŻBIETA SAWICKA: Współpraca bibliotek szkolnych z bibliotekami publicznymi.	141
JAN ZIENIUK: Problemy współpracy bibliotek szkolnych z publicznymi	143
CZYTANIE LITERATURY	
JACEK WOJCIECHOWSKI: Granice literatury	145
LITERATURA POLSKA LAT SIEDEMDZIESIĄTYCH	
Urszula Koziół (JADWIGA NAGŁY, JOANNA NIEDZIELSKA)	147
ZSUZSA ZENGÖ: Z doświadczeń działu muzycznego 35 Rejonowej Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży w Budapeszcie	148
JOLANTA ŁOPUSIEWICZ: 35-lecie PRL (montaż literacko-muzyczny)	149
ŁUCJA ZABROCKA: Jak pracuję z aktywnym bibliotecznym i łącznikami	155
MARIANNA GOCEK: Lekcje biblioteczne w zreformowanej szkole średniej (głos w dyskusji)	157
TEMATYCZNE ZESTAWIENIA KSIĄŻEK	
TERESA BIENKOWSKA: „Żyć — znaczy niszczyć?” Człowiek i środowisko — wybór literatury	158
IZABELLA STACHELSKA: Nowe książki dla dzieci i młodzieży	163
Do Redakcji (C. W.)	165
SŁOWO WIATR — PISMO GRUNT	
abe: O różnych sprawach na raz...	166

Indeks 36959

Redaktor naczelny: Władysława Wasilewska. Sekretarz redakcji: Cecylia Gugulska.
KOLEGIUM DORADCZE: Jan Burakowski, Wiesława Cholewińska,
Jadwiga Czarnecka, Zofia Dąbrowska, Krystyna Kuźmińska, Danuta Ostaszewska,
Jacek Szambelan.

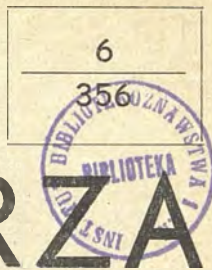
Nakładem — Wydawnictwa „Czasopisma Wojskowe”, ul. Grzybowska 77,
00-950 Warszawa tel. 20-42-85.

Wydawca: Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich
Adres redakcji i administracji: 00-335 Warszawa, Konopczyńskiego 5/7, tel. 27-08-47
Konto PKO: Warszawa I OM 1531-2411. Prenumerata roczna: 96 złotych.
Cena zł 8,— Podpisano do druku i druk ukończono we wrześniu. Zam. 0622. 79.
Nakład 11 500 egz. Ark. druk. 1.75., ark. wyd. 2.50. Papier ilustr. V kl. 70 g.

Wojskowa Drukarnia w Gdyni. Zam. 0622. 79 r. U-3

PORADNIK

BIBLIOTEKARZA



ROK XXXI

CZERWIEC

1979

ELŻBIETA SAWICKA
WARSZAWA

Współpraca bibliotek szkolnych z bibliotekami publicznymi

Biblioteki szkolne i publiczne służą w znacznej mierze temu samemu czytelnikowi — uczącym się dzieciom i młodzieży. Fakt ten jest wystarczającym powodem do ścisłej współpracy bibliotek obu sieci.

Wiele już napisano na ten temat, proponowano, a także wdrażano eksperyment tworzenia bibliotek publiczno-szkolnych; budził on zastrzeżenia i głosy dyskusyjne, podyktowała go jednak troska o stan bibliotek szkolnych i publicznych w miejscowościach małych, w których niedostatek lokali, funduszy i właściwie przygotowanej kadry powoduje niski stopień zorganizowania bibliotek obu sieci.

Nie jest wykluczone, że wobec planów tworzenia dużych ośrodków kulturalno-rekreacyjnych będą powstawać w przyszłości w nowych osiedlach czy gminach centra biblioteczne służące szkole i środowisku, dysponujące odpowiednią bazą lokalową i kadrową. Taki model biblioteki nierychło jednak stanie się powszechny. W dalszym ciągu więc będzie niezbędne działanie bibliotek szkolnych i publicznych na dotychczasowych zasadach, lecz w udoskonalonych warunkach.

Potrzeba zacienienia współpracy między biblioteką szkolną i publiczną odczuwana jest obecnie szczególnie silnie wobec nowych zadań dyktowanych przez reformę systemu edukacji. Istnieje pilna

konieczność opracowania, przedyskutowania i wdrożenia nowego modelu biblioteki szkolnej, a także pewnego przystosowania struktury zbiorów i form pracy bibliotek publicznych do nowych potrzeb związanych ze zmianami programów i metod nauczania szkoły.

W dużych środowiskach miejskich, np. w Warszawie, liczne przykłady świadczą o pełnym zrozumieniu tych problemów przez bibliotekarzy z placówek szkolnych i publicznych. Biblioteki, zwłaszcza dziecięce, nawiązują kontakty z sąsiednimi szkołami, organizują spotkania autorskie, wieczory baśni, imprezy, na które zapraszane są całe klasy bądź aktyw biblioteczny z najbliższych szkół. Współpraca między bibliotekarzami obejmuje też wspólne organizowanie konkursów czytelniczych, zapraszanie klas na lekcje biblioteczne do biblioteki dziecięcej lub czytelni naukowej. Wzajemne kontakty dotyczą także informacji o czytelnictwie dzieci danej szkoły oraz monitorowania uczniów przetrzymujących książki z biblioteki publicznej. Niektóre zespoły samokształceniowe bibliotekarzy szkół podstawowych spotykają się w bibliotece dziecięcej na zebraniach połączonych np. z lekcją biblioteczną lub zwiedzaniem wystawy. Jest to bardzo dobra okazja do wymiany doświadczeń i do zaplanowania współpracy, a przede wszystkim do wzajemnego poznania się.

W mniejszym zakresie współpracą objęte są szkoły średnie — licea i technika. Lecz i tu aktywne bibliotekarki nawiązują kontakt z czytelnią naukową, gdzie organizowane są np. cykle wykładów z historii literatury dla maturzystów. (Bardzo cenną, choć mniej rozpowszechnioną formą, jest wypożyczanie przez biblioteki szkolne z sąsiedniej biblioteki publicznej kompletów książek do olimpiad, konkursów czy obchodów.)

Koniecznym warunkiem dobrej współpracy między bibliotekarzami obu sieci jest kadra. Ważne są także warunki — w bardziej sprzyjających nawiązanie kontaktów jest łatwiejsze. Różne godziny pracy bibliotek szkolnych i publicznych wymagają często poświęcenia prywatnego czasu bibliotekarza. Nie jest to na ogół przeszkodą przy bliskim położeniu obu bibliotek, natomiast większa odległość już te kontakty utrudnia.

Przytoczone przykłady dobrej współpracy bibliotek szkolnych i publicznych nie są jeszcze powszechne. Nawet w sprzyjających warunkach wielkomiejskich bibliotekarki, niekiedy w ogóle mało aktywne, nie podejmują współpracy, tłumacząc się różnymi trudnościami obiektywnymi. Istnieją też sporadyczne przypadki złe pojętej rywalizacji o czytelnika, choć powszechnie wiadomo, że aktywni czytelnicy korzystają z obu typów bibliotek, starania powinny więc iść w kierunku uczniów uparcie stroniących od książki. Praca z nimi jest dużo trudniejsza, wymaga talentu pedagogicznego, którym nie każdy bibliotekarz jest obdarzony.

Niekorzystnie kształtuje się zwłaszcza sytuacja w ośrodkach wiejskich i w małych miejscowościach, gdzie liczba uczniów w szkołach nie pozwala na zatrudnienie etatowego bibliotekarza. Nauczyciel opiekujący się biblioteką jest tak obciążony obowiązkami dydaktyczno-wychowawczymi, że z trudem radzi sobie z gromadzeniem i udostępnianiem księgozbioru — na kontakty z biblioteką publiczną, zwykle dość oddaloną od szkoły, brak mu czasu.

Stoimy obecnie przed zadaniem opracowania nowego modelu biblioteki szkolnej i nowych zarządzeń regulujących stan kadry tej sieci. Sprawą niezwykle pilną jest ustalenie norm zatrudnienia, przewidujących bibliotekarzy etatowych w szkołach liczących 200—300 uczniów. Dobrze zorganizowana biblioteka szkolna, prowadzona przez bibliotekarza o właściwych kwalifikacjach gwarantuje przygotowanie czytelników dla biblioteki publicznej oraz podjęcie koniecznych form współpracy. Powinny one dotyczyć gromadzenia zbiorów, ich opracowania, tworzenia warsztatu informacyjnego i pracy z czytelnikiem.

Różne zadania bibliotek szkolnych i publicznych dyktują różny profil ich zbiorów. Biblioteki szkolne powinny w większym niż dotychczas stopniu kompletować — poza lekturą obowiązkową — książki popularnonaukowe z zakresu wszystkich przedmiotów nauczania, literaturę metodyczną dla nauczycieli oraz księgozbiór ogólnoinformacyjny, w tym komplety słowników i wydawnictw encyklopedycznych do pracowni przedmiotowych. Biblioteka szkolna powinna też gromadzić materiały audiowizualne, konieczne do nauczania. Wartościową literaturę piękną

może kupować w zakresie mniejszym niż robi to biblioteka publiczna, która ma zadanie rozczyszczenia młodzieży i wypełniania jej wolnego czasu dobrą książką.

Najbardziej czasochłonny proces opracowania zbiorów oczekuje znacznej modernizacji. Biblioteki publiczne mają w tym względzie pewne osiągnięcia dzięki wykorzystywaniu niedostępnych dla szkół kart Biblioteki Narodowej oraz opracowaniu centralnemu, stosowanemu przez niektóre biblioteki wojewódzkie. Należy postulować powołanie wojewódzkich lub regionalnych centrów opracowania zbiorów dla bibliotek publicznych i szkolnych, tak jak to praktykowane jest w krajach wysoko rozwiniętych. Bibliotekarze odciążeni od prac technicznych mogliby więcej czasu przeznaczyć na pracę pedagogiczną z czytelnikiem.

Współpraca między biblioteką publiczną i szkolną powinna zatem dotyczyć:

- kształtowania struktury zbiorów i metod ich wykorzystywania,
- metod krzewienia kultury czytelnicy, zwłaszcza wśród uczniów słabych,
- pracy z uczniem zdolnym i zaspokajania jego zainteresowań literaturą z różnych dziedzin wiedzy i kultury,
- przygotowania uczniów—użytkowników informacji poprzez zaplanowany cykl zajęć i lekcji bibliotecznych,
- wspólnego organizowania imprez bibliotecznych dla dzieci i młodzieży, np. wieczorów baśni, spotkań autorskich, konkursów czytelnicy, obchodów rocznic, uroczystości.

Współpracę między poszczególnymi placówkami mogłyby inspirować ośrodki metodyczne bibliotek publicznych i zespoły wizytorów—metodyków bibliotek szkolnych. Wprawdzie obserwuje się obecnie zacieśnienie współpracy między resortami oświaty i kultury w tym zakresie, ale na szczeblach niższych, w terenie, jest bardzo wiele do zrobienia.)

Należałoby np. inicjować udział bibliotekarzy z bibliotek dziecięcych w zebraniach i w pracy zespołów samokształceniowych bibliotekarzy szkolnych. Sprzyjałoby to wzajemnemu poznaniu się i zblizeniu.

Dobłą płaszczyzną wzajemnych kontaktów jest Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich. Koła terenowe SBP powinny skupiać bibliotekarzy różnych sieci, organizować wspólne szkolenia, poznawać nawzajem swoje placówki i specyfikę ich pracy.

Jako przykład takiej inicjatywy może posłużyć spotkanie z bibliotekarzami bibliotek publicznych zorganizowane przez Sekcję Bibliotek Szkolnych SBP w Warszawie. Omówiono problem udziału biblioteki szkolnej w procesie dydaktyczno-wychowawczym i zaprezentowano formy i metody pracy z uczniem i nauczycielem.

Kol. Wolska ze Szkoły Podst. Nr 11 w

Ursusie i kol. Rybakiewicz ze Szkoły Podst. Nr 275 na Bródnie w sposób bardzo interesujący przedstawiły zadania i pracę biblioteki w szkole podstawowej. Mówiły o lekcjach bibliotecznych, o współpracy z nauczycielami przy wykorzystaniu literatury popularnonaukowej, współdziałaniu z pedagogiem szkolnym w opiece nad uczniem słabym, o rozwijaniu zainteresowań uczniów uzdolnionych, o propagowaniu czytelnictwa przez wystawy, konkursy, imprezy biblioteczne. Obie bibliotekarki prowadzą ciekawe kroniki, stanowiące dokumentację ich pracy.

Problemy pracy biblioteki liceum omówiła kol. Gugulska, kładąc nacisk na problemy struktury zbiorów, warsztatu informacyjnego, współpracy z nauczycielami. Kol. Olszaniecka, bibliotekarka Technikum Włókienniczego, w którym odbyło się spotkanie, przedstawiła program szkolenia uczniów z zakresu in-te, prowadzony przez bibliotekę przy udziale wszystkich nauczycieli. Biblioteka dysponuje bardzo dobrze dobranym i opracowanym warsztatem informacyjnym i pomocami do zajęć bibliotecznych.

Koleżanki z bibliotek publicznych wymieniły wiele przykładów dobrej i owocnej współpracy z bibliotekami szkolnymi.

Spotkanie, ocenione przez przybyłe o-

soby bardzo pozytywnie, zamknięto wnioskami, zawierającymi konkretne propozycje współdziałania. Ustalono, iż należy:

● otoczyć szczególną opieką — po wzajemnej konsultacji kart czytelników — dzieci nie korzystające w ogóle z bibliotek i ustalić skuteczne, taktowne metody działania, unikając zbędnego nacisku, który może przynieść odwrotne od zamierzonych rezultaty,

● organizować przynajmniej raz w roku zebranie zespołu samokształceniowego bibliotekarzy szkolnych z udziałem bibliotekarzy z najbliższych bibliotek publicznych, ustalić formy współpracy.

Rok 1979, Międzynarodowy Rok Dziecka, jest okazją do wielu działań, które mogą wspólnie podjąć biblioteki szkolne i publiczne. Szczególną opieką warto otoczyć w tym roku dzieci z domów dziecka, nie mające własnych domowych bibliotek. Można przekazywać do domów dziecka dublety literatury z bibliotek dziecięcych, organizować pomoc fachową dla wychowawców opiekujących się księgozbiorem, zapraszać dzieci na specjalne spotkania poświęcone książkom i budzeniu do nich miłości. Wiele inicjatyw dobrych i słusznych zrodzić się może właśnie przy okazji spotkań bibliotekarzy obu sieci, a wspólnie podjęte wysiłki na pewno dadzą bogatsze owoce.

JAN ZIENIUK

BIAŁYSTOK — PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA WOJEWÓDZKA

Problemy współpracy bibliotek szkolnych z publicznymi

Okres, w którym ze strony bibliotek szkolnych i publicznych napotymano niezliczoną ilość i niechęć nawiązywania obojętnej szerokiej współpracy, należy do przeszłości. Tam, gdzie sztucznie i tylko dla statystyki zabiegano o czytelników, szczególnie wśród młodzieży szkolnej, dochodziło nawet do izolacji. Biblioteka publiczna próbowała też „oskarżać” bibliotekę szkolną i szkołę, jakoby stosowały one zakazy korzystania przez młodzież szkolną z usług bibliotek publicznych. Z pytaniami w tej sprawie często spotykały się szkoły ze strony bibliotekarzy bibliotek publicznych.

Po okresie czteroletniej obserwacji i ściślej współpracy z bibliotekami szkolnymi tych zarzutów nie możemy potwierdzić. Dane statystyczne z bibliotek publicznych świadczą o dużym uczestnictwie uczącej się młodzieży w świadczaniach tych placówek — młodzież stanowi ponad 50% ogółu czytelników bibliotek publicznych w kraju, w województwie białostockim — 73,8%.

Niemalą przeszkodą w rozwijaniu współpracy bibliotek szkolnych z publicznymi są problemy lokalowe i kadrowe, w tym i przygotowanie bibliotekarskie; szczególnie dają one znać o sobie w środowisku wiejskim.

W placówkach publicznych w kraju pracuje duża liczba (26,1%) pracowników z wykształceniem niepełnym średnim i podstawowym¹ (w województwie białostockim — 30,7%) oraz bez kwalifikacji bibliotekarskich (42,8%)². W bibliotekach szkolnych zatrudniani są bibliotekarze posiadający kwalifikacje nauczycielskie na poziomie co najmniej studium nauczycielskiego, a aktualnie duży procent legitymuje się już pełnym wyższym wykształceniem magisterskim. W środowisku szkolnym stwierdzamy stabilność kadry pracującej w bibliotekach szkolnych —

¹ Program rozwoju bibliotekarstwa polskiego. Projekt wstępny. Warszawa 1975 s. 89.

² Dane Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Białymstoku na dzień 31 XII 1973 r.

systematycznie zdobywa ona kwalifikacje bibliotekarskie i doskonalą się w ramach działalności Instytutu Kształcenia Nauczycieli oraz jego oddziałów terenowych. Nie miały wpływu na to objęcie w r. 1972 bibliotekarzy bibliotek szkolnych *Kartą praw i obowiązków nauczycieli*.

Sytuacja kadrowa w bibliotekach publicznych na wsi powoduje, że nie zawsze bibliotekarz wybiera i proponuje młodzieży szkolnej książki właściwe oraz że często nie przejawia on większego zainteresowania i chęci współdziałania ze szkołą. Nie najpomyślniej układają się też warunki pracy. W województwie bielskocerkierskim na 181 placówek bibliotecznych z sieci bibliotek publicznych 48% dysponuje lokalami o powierzchni stanowiącej zaledwie 25—50% stanu przewidzianego normatywnie³. W bibliotekach publicznych gminnych i ich filiach często brak nowości wydawniczych. Nieco lepsza jest sytuacja w bibliotekach szkolnych.

Stan ten zaczął niepokoić bibliotekarzy obu sieci. W niektórych rejonach podejmowano różne próby, niestety nie próby rozwinięcia ścisłej współpracy bibliotek szkolnych z publicznymi, lecz łączenia ich na zasadach nie dopracowanych dostatecznie. Do takich eksperymentów można zaliczyć organizowanie bibliotek publiczno-szkolnych w woj. olsztyńskim⁴. Niektóre z nich zostały zlokalizowane w budynkach nazbyt odległych od szkoły, połączono kadre o różnym stopniu wykształcenia, wynagradzają według różnych zasad i objęty różnymi normami godzin pracy; księgozbiory i budżet prowadzono w nich oddzielnie, działalność merytoryczną próbowano łączyć.

Tam, gdzie biblioteki znalazły się poza budynkami szkolnymi, szkoły zostały pozabawione ogólnoprzedmiotowej pracowni, warsztatu pracy samokształceniowej i ośrodka informacji dla ucznia i nauczyciela.

Lokalizacja biblioteki publiczno-szkolnej w budynku zbyt oddalonym od szkoły, co występowało w woj. olsztyńskim, osłabia wpływ nauczycieli na czytelnictwo uczniów, utrudnia organizację lekcji bibliotecznych oraz korzystanie z biblioteki przez dzieci i nauczycieli podczas pobytu w szkole⁵.

Zadna placówka, a tym bardziej biblioteka zbiorczej szkoły gminnej, nie może w izolacji prowadzić działalności w zakresie zaspokajania potrzeb swoich czytelników.

Potrzeby intelektualne i kulturalno-owsiatowe nauczycieli i uczniów oraz reali-

zacja rządowego programu upowszechniania kultury pedagogicznej wśród mieszkańców nakładają na biblioteki szkolne i publiczne obowiązki ścisłej współpracy i korzystania z usług najbliższych ośrodków informacji naukowej. Efektywność pracy bibliotek, szczególnie w środowisku wiejskim, na rzecz zaspokajania czytelnicznych i samokształceniowych potrzeb użytkowników jest uzależniona od wszechstronnej współpracy tych placówek i od stosowania odpowiednich form i metod pracy z czytelnikami.

Do form współpracy bibliotek szkolnych i publicznych w gminie przede wszystkim należy zaliczyć wspólne organizowanie imprez czytelnicznych dla dzieci, jak: spotkania autorskie, wieczory literackie, wieczory bajek, montaże, dyskusje nad książką, konkursy, zgadugi, kiermasze książek, loterie książkowe, wyświetlanie filmów, uroczyste apele, wystawy książek, barwne korowody w okresie obchodów Dni Oświaty, Kultury Książki i Prasy oraz wycieczki uczniów do bibliotek publicznych.

Poza tym biblioteki wspólnie ustalają plany uzupełniania zbiorów (szczególnie to dotyczy literatury pozalekturowej), biblioteki publiczne umożliwiają wykorzystywanie czytelników (jeżeli w szkole jej nie ma) na różne zajęcia biblioteczne. Niektóre biblioteki razem podsumowują czytelnictwo uczniów, nauczycieli i rodziców, wymieniają doświadczenia i konspekty lekcji bibliotecznych. W celu upowszechniania lektury pedagogicznej w środowisku przygotowują wystawy i recenzje książek oraz pogadanki na zebrania rodziców i na spotkania mieszkańców. W ramach przygotowywania młodzieży do wyboru zawodu biblioteki szkolne nawiązują też coraz częściej współpracę z bibliotekami i klubami zakładowymi.

Biblioteki szkolne i publiczne w niezadowalającym stopniu wykorzystują współdziałanie w zakresie doskonalenia pracowników, wymiany zbiorów, przekazywania pozycji zdezaktualizowanych w związku ze zmianą programów nauczania. Problem ten nabiera ważności szczególnie teraz, przy wdrażaniu powszechnej dziesięcioletniej szkoły ogólnokształcącej. Przekazanie książek zbędnych zwolnić regały zatłoczonych pomieszczeń bibliotek szkolnych dla nowych nabytków i pozwoli na dalsze wykorzystanie często cennych książek przez udostępnienie ich w placówkach pozaszkolnych.

Biblioteki szkolne i publiczne, najliczniejsze w sieci bibliotek, obsługujące ponad 80% ogółu czytelników w kraju i czynnie uczestniczące w przygotowaniu społeczeństwa do kształcenia ustawicznego, muszą rozszerzać i doskonalić współpracę na wszystkich płaszczynach. Taka jest konieczność dnia dzisiejszego i jutrzejszego.

³ Dane jw. na dzień 21 X 1976 r.

⁴ Podstawowe zasady działalności bibliotek publiczno-szkolnych w woj. olsztyńskim. „Bibliotekarz Olsztyński” 1973 nr 3 s. 10.

⁵ Kuratorium Okręgu Szkolnego w Olsztynie — Opinia o działalności bibliotek publiczno-szkolnych, nr O.I. 051/7/74 z października 1974.

Granice literatury

Terminem „literatura” — już niekoniecznie dopowiadając, że chodzi o literaturę piękną — posługujemy się nieustannie. Najprawdopodobniej wszyscy są zdania, że w pojęciu literackości nie ma szczególnych tajemnic — i rzeczywiście: na ogół każdy bez trudu odróżni tekst literacki od nie-literackiego, dostrzegając po części świadomie, ale chyba w większym stopniu intuicyjnie, występujące różnice. Tak tedy w praktyce najczęściej wystarczy samo poczucie, że rozumiem się, o czym właśnie mowa. Czy aby jednak istotnie z a w s z e zdajemy sobie sprawę, czym jest, a czym nie jest literatura?

Tak lub podobnie sformułowane pytanie zadawano zresztą już tysiące razy, zaś w odpowiedzi zapisano grube tomiska. Po części dlatego że treść pojęcia zmieniała się z biegiem czasu (czyli historycznie), i stąd wciąż nowe wątpliwości, ale chyba przede wszystkim z tego powodu, że ogólna materia sprawy jest niezwykle delikatna.

Oczywiście nie zamierzam upraszczać tego, co skomplikowane, ani wdawać się w kolejne roztrząsania teoretyczne, sens tych uwag jest bowiem czysto praktyczny. Sądzę mianowicie, że refleksja nad istotą literackości ułatwia czytanie i rozumienie literatury, a w szerszym aspekcie — propagandę, czyli pracę z czytelnikiem.

Cecha, dla której tekst już na pierwszy rzut oka określamy jako literacki bądź nie-literacki, jest zazwyczaj jego „kształt”, czyli forma. Ponieważ zaś materiałem konstrukcyjnym, tj. tworzywem literatury, jest język (aktualnie: język pisma) — można mówić o literackiej formie języka jako o jednym z głównych wyróżników „granicznych”.

Najczęściej powiada się, że język literatury jest inny aniżeli język potoczny. Rzecz w tym, że w ogóle „język” pisma jest nieco inny aniżeli język mowy, że względu na znacznie sztywniejsze reguły używania. Tak więc specyfika języka literackiego ujawnia się nie w zestawieniu z językiem mowy, ale w porównaniu z językiem innych wypowiedzi pisemnych.

Różnice polegają na ESTETYCIE języka literackiego, czyli — najogólniej biorąc — na sposobie, kształcie autorskiej do czytelnika „przemowy”, przy czym właśnie sam sposób wypowiedzi zwraca na siebie uwagę, wzbudza stosunek uczucio-

wy odbiorcy. W tekście informacyjnym, w rozprawie naukowej, nawet w reportażu sposób wypowiedzi liczy się tylko o tyle, o ile jest nośny, tzn. o ile dokładnie i zrozumiale powiadamia o przedmiocie sprawy — poza tym nie ma dla odbiorcy znaczenia. W wypowiedzi literackiej jest inaczej.

W związku z tym mówi się o wzmoczonej funkcji estetycznej dzieła literackiego, przez co należy rozumieć pewną satysfakcję bezinteresowną (więc inną niż np. uciecha na widok smacznej zupy), jaka powstaje podczas lektury. Satysfakcję tego rodzaju sprawiają wszelkie układy zrównoważone, czyli np. takie dzieła, które odbiorca uważa za idealne. Oczywiście „parametry” takich ideałów są zmienne i subiektywne — każdemu odpowiada nieco inny wzorec, a z upływem czasu zmieniają się również normy traktowane jako „uniwersalne”, stąd różne opinie o tym samym dziele oraz odmienne gusty ludzi z różnych epok. Powszechnie natomiast, wspólnie wszystkim jest poszukiwanie (bardzo często podświadome) dzieł, dających się indywidualnie uznać za idealne.

Bywa zresztą, że funkcje estetyczne realizują się także poprzez celowe naruszenie układów zrównoważonych. Świadomość czytelnika skupia się wówczas na owych zamierzonych pęknięciach, chropowatościach, niespodziankach — powstają napięcia o charakterze twórczym. A zatem, upraszczając nieco, można powiedzieć że człowiek zwraca uwagę przede wszystkim na to, co mu się podoba lub co go bulwersuje, natomiast wszystko, co obojętne, przemyka niepostrzeżenie, nie zostawia śladu.

Rzecz jasna, wrażenie układu idealnego — lub właśnie owo poczucie „pęknięcia” — powstaje w kontekście wszystkich aspektów dzieła, więc całej jego konstrukcji, a nie tylko ze względu na poszczególne słowa lub zdania. Jeśli bowiem tworzywem literatury jest język, to dzieło literackie okazuje się tworem językowym wyższego rzędu i nie daje się opisać ani zrozumieć poprzez rozkład na czynniki pierwsze. Tak zresztą jak zegarek rozłożony na śrubki, kółka oraz sprężynki nie objaśni swego mechanizmu ani nie wskaże godziny.

Wynika stąd jeszcze jedna oczywistość, ta mianowicie, że dzieło literackie jest konstruktem, tworem z b u d o w a n y m według pewnych zasad, reguł, norm. Są to reguły umowne, czyli konwencje, zgodne ze specyficzną umową społeczną. Chodzi o to, że jeśli dzieło literackie przeznaczone jest do czytania, to naturalnie czytelnik musi znać (przynajmniej częściowo) zasady, według których zostało zbudowane, inaczej proces lektury nie miałby żadnego sensu.

A zatem czytelnik określa granice literatury — czyli: co jest, a co nie jest literaturą — według konwencji właśnie, tj. norm, którym przypisuje cechy literackości zgodnie z „zawartą” umową. Owo zawieranie umowy polega zaś na przejęciu pewnej świadomości literackiej z tradycji oraz (głównie) na opanowaniu wiedzy o literaturze w szkole, ewentualnie wzbogaconej potem w sposób indywidualny.

Rzecz w tym, że konwencje wcale nie są stałe, lecz jak wszystko ulegają dynamicznym zmianom. W efekcie *Wściekłość i wrzask* od *Moll Flanders* — lub *Spizową bramę* od *Starej baśni* — dzieli cała przepaść. I wystarczy, że odbiorca nie zrozumie, nie uświadomi sobie nowych reguł literackich, aby dzieło według nich skonstruowane trafiło w próżnię. Twierdząc zresztą, że tak właśnie jest — że świadomość literacka publiczności czytelniczej coraz bardziej odstaje od świadomości autorskiej i stąd trudności w obiegu literatury współczesnej.

Co jeszcze zostało z dawnych kanonów? Niewiele albo zgoła nic. Kiedyś np. tekst liryczny określano według stroficznej budowy rytmu oraz rymu, a znowu z powieścią nierozzerwalnie wiązano fabułę i bohaterów. Dzisiaj natomiast nie są to wcale wyróżniki konieczne i kto przywiązuje do nich nadmierną wagę, ten musi ponieść porażkę.

Wzmozona funkcja estetyczna literatury sprawia, że dzieło literackie jest mniej „przezroczyste” (kolejny wyróżnik) niż jakikolwiek tekst informacyjny. Jeżeli bowiem zadaniem zwyczajnej wypowiedzi jest przekazanie informacji, powiadomienie — a im bardziej przezroczysta forma, tym przekaz jest lepszy, wierniejszy — to tekst literacki zwraca uwagę na siebie, na swój „wygląd” i konstrukcję.

Jasne więc, że dzieło literackie nie może informować o rzeczywistości autentycznej — nie jest faktograficznym sprawozdaniem. Świat skonstruowany w dziele, czyli „przedstawiony”, nawet jeśli bywa podobny do rzeczywistego, ma z nim minimalne konsekwencje bezpośrednie, jest bowiem fikcyjny. I właśnie fikcja stanowi niezbędny wyróżnik literackości. Ten zaś fikcyjny świat rządzi się własnymi prawami i tylko pośrednio, metaforycznie,

np. poprzez ostateczny sens, odwołuje się do rzeczywistości.

Niestety, w skali przerażająco masowej pomysłowości autorskiej przyjmują się jako prawdziwe i stąd taka mnogość naiwnych, fałszywych lub co najmniej karkołomnych interpretacji tekstów. A przecież *Dżuma* Camusa nie jest opowieścią o zwalczaniu epidemii, *Wściekłość i wrzask* Faulknera to coś więcej niż saga upadku rodziny Compsonów, *Gorący śnieg* Bondariewa nie jest kroniką wydarzeń frontowych, a znowu powieści Kawałca i Redlińskiego nie są opowieściami „o wsi”. Przykłady można zresztą mnożyć w nieskończoność.

Mała dokładność informacyjna wszystkich wypowiedzi językowych wynika z tzw. miejsc niedookreślenia. Jeśli mianowicie powiadam „pies”, to przy pewnych ramach ogólnych (że pies różni się od kota) każdy jednak inaczej wyobraz sobie tego czworonoga i choćbym mnożył określniki bez końca, to i tak nigdy nie przekażę informacji kompletnej, idealnej, „skończonej”.

Otóż ta rzekoma niedoskonałość języka jest dla literatury ważnym czynnikiem konstrukcyjnym, ponieważ zawarte w tekstach miejsca niedookreślenia są podczas lektury dopełniane przez czytelników. Dzieło sugeruje kierunki tych uzupełnień i oznacza nieprzekraczalne granice, atoli czytelnik ma jednak sporo swobody i w gruncie rzeczy staje się współtwórcą nowej wersji dzieła, niejako partnerem autora.

Liczba tych wersji jest nieograniczona, interpretacje zmieniają się nieustannie, aktualizują i na tym zresztą zasadza się trwała, żywa obecność pewnych dzieł w społecznym obiegu literatury. Zarazem jednak wynika stąd wniosek, że — wbrew sugestiom nauki swobodnej — nie istnieje jakaś idealna konkretyzacja określonego dzieła, chociaż na pewno nie wszystkie interpretacje są jednakowo dobre.

Ten pobieżny przegląd cech literatury zakończyć wypada uwagą, że istnieje cała sfera piśmiennictwa pogranicza, która pozostaje na styku beletrystyki i faktografii, żeby wspomnieć choćby reporterskie eseje Ryszarda Kapuścińskiego lub Krzysztofa Kąkolewskiego. Ale chyba nie w tym dziwnego, że zjawiska żywe niekoniecznie dają się „poszufładkować” i porozdzielać między segregatory. To jest niemożliwe. I całe szczęście.



URSZULA KOZIOŁ
ur. 20 VI 1931 w Rakówce
k/Biłgoraja

poetka, powieściopisarka

PUBLIKACJE KSIĄŻKOWE:

Gumowe klocki — poezje. Wrocław 1957
W rytmie korzeni — poezje. Wrocław 1963
Postoje pamięci — powieść. Wwa 1964
Smuga i promień — poezje. Wwa 1965
Lista obecności — poezje. Wwa 1967
Poezje wybrane. Wwa 1969
Ptaki dla myśli — powieść. Wwa 1971
W rytmie słońca — poezje. Kraków 1974
Wybór wierszy. Wwa 1976
Z poczekałni — wybór felietonów. Kraków 1978

PRACE REDAKCYJNE:

Pomosty. Wrocławski almanach młodych. T. I.
Red. ... i J. Łukasiewicz. Wrocław 1969

PONADTO POSZCZEGÓLNE UTWORY W NIEKTURYCH ANTOLOGIACH, ALMANA- CHACH I WYDAWNICTWACH ZBIOROWYCH:

Młodzi — młodym. Wrocław 1955, W odzyska-
nym domu. Wrocław 1956, Dojrzejące słowa.
Wrocław 1958, Szczecin literacki. Szczecin 1958,
Prowincja, Wrocław 1961, Almanach młodych.
Wwa 1962, 18 opowiadań. Wwa 1962, Słowo o
powrocie. Wwa 1962, Wiosna opolska. Opole
1962, Neue polnische Lyrik, Darmstadt 1965,

Postwar Polish poetry. Garden City 1965, Zie-
mia rzeczywista. Wwa 1965, Dla zakochanych.
Wwa 1966, Kłodzkie wiosny poetyckie. Kłodzko
1966, Płockie wiosny poetyckie. Kłodzko 1966,
Polish writing today. Middlesex 1967, Sto wier-
szy polskich. Wwa 1967, A föld fenyei. Debrecen
1968, O Polskę wolną i sprawiedliwą. Wwa
1968, Pierścień, peleryna, pióro. Gdynia 1968,
Najbliższa ojczyzna. Wwa 1969, Union. La Ha-
bana 1969, Czytamy wiersze. Wwa 1970, Nazy-
wanie ziemi. Poznań 1970, Dla ciebie Ewo. Wwa
1971, Sovremennaja pol'skaja poezija. Moskwa
1971, Debiuty poetyckie 1944—1960. Wwa 1972,
Inspiracja twórcza. Wwa 1973, Krakowska noc
poetów. Kraków 1973, Kolumbowie i współcześ-
ni. Wwa 1976

WAŻNIEJSZE PRZEDMIOTOWE PRACE KRY- TYCZNE:

BARAŃCZAK S.: „Pomiędzy niestałym” czyli
poezja U. Kozioł. „Odra” 1967 nr 12 s. 31—37
KWIATKOWSKI J.: Remont pegazów. Wwa
1969 s. 199—227
SOBKOWIAK Cz.: Znakj obecności. „Odra”
1977 nr 10 s. 37—42

Jadwiga Nagły
Joanna Niedzielska

Z doświadczeń działu muzycznego

35 Rejonowej Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży w Budapeszcie

Pierwszy dział muzyczny w sieci bibliotek podlegających Miejskiej Bibliotece im. Ervina Szabo w Budapeszcie został zorganizowany w październiku 1973 r. Wyposażono go w głośniki, magnetofon stereofoniczny, radio, wzmacniacze, słuchawki. Pokój przeznaczony do zajęć muzycznych połączono akustycznie z pracownią biblioteczną, co w praktyce okazało się celowe i pożyteczne. Do zbiorów oprócz nut włączono także teksty z piosenkami i ilustracje o tematyce muzycznej.

Jak wykazały obserwacje poczynione już w pierwszym roku istnienia fonoteki, najczęściej odwiedzają ją dzieci młodsze i nauczyciele. Uczniowie klas wyższych wykazują mniejsze zainteresowanie zbiorami muzycznymi. Momentem decydującym stały się tu powiązania dzieci klas młodszych z sekcją dziecięcą biblioteki, a także ich zainteresowanie się tym, co stanowi dla nich nową, nieznaną dotychczas dziedzinę. Powiązania te dały pożądaną rezultat: z dnia na dzień przybywało do nas coraz więcej dzieci.

W jaki sposób nauczyć małych czytelników czytać muzykę? W zasięgu oddziaływania naszej biblioteki rejonowej znajdują się przeważnie dzieci pracowników fizycznych, zdawałoby się więc, że są one w mniej korzystnej sytuacji domowej. Jednak podczas zajęć z grupą czytelników indywidualnych zauważyliśmy, że właśnie te dzieci znają mnóstwo piosenek ludowych i dziecięcych, których nauczono je w przedszkolu. To właśnie spowodowało wybór kierunku naszych zajęć muzycznych — zostały one tematycznie powiązane z piosenkami znanymi dzieciom.

W każdą sobotę po południu organizuje się dla dzieci głośne czytanie bajek. Jak wykazały obserwacje, dzieci, które zainteresowały się bajkami, częściej wracają do biblioteki. Podobną metodę zastosowaliśmy w sekcji muzycznej: bajki ilustrowane muzyką rozbudzają nową, rozwijającą się warstwę wyobraźni.

Dla młodszych dzieci przygotowaliśmy katalog obrazkowy. Poza piosenkami znanymi im z przedszkola zawiera on również muzykę do bajek i zrozumiałe dla nich, sprawiające im radość nagrania popularnonaukowe (np. głosy ludzkie i zwierzęce, głosy instrumentów muzycznych itp.). Specjalną wagę przywiązujemy do zajęć wprowadzających. Słuchanie głosów ptasich, zwierzęcych, instrumentów muzycznych ilustruje się odpowiednimi obrazkami. Udostępniamy również taśmy

i płyty wybrane przez dzieci. Według naszych obliczeń z fonoteki korzysta połowa czytelników biblioteki dziecięcej, 25% dzieci będących w zasięgu wpływów biblioteki, 20% dzieci z naszego terenu.

Pamiętamy, że dzieci lubią wiersze o tematyce muzycznej takich autorów jak np. Gábor Devecseri, Sandor Weöres, A. A. Milne, József Attila, János Arany i in. I to również staramy się wyeksponować w programie naszych zajęć.

Podczas spotkań z dziećmi staramy się niczego nie narzucać, niczego nie przeszkadzać. Stopniowo, metodycznie kierujemy zainteresowaniami zarówno poprzez tradycyjne metody umuzykalniania grup młodzieży, jak i przez zajęcia indywidualne. Oczekujemy momentu, kiedy każdy z naszych czytelników sam poprosi o radę.

Do lekcji związanych z „poznaniem okolicznych środowisk” są także włączane odwiedziny w bibliotece. W tym przypadku organizowanie zajęć grupowych ma ogromne znaczenie. Wszystkie dzieci uczestniczą w nich przynajmniej jeden raz. W r. 1976, po zapoznaniu się 1700 uczniów z biblioteką i fonoteką w ramach wycieczek zbiorowych, zanotowano 2850 odwiedzin indywidualnych.

Dział muzyczny biblioteki znajduje się w pomieszczeniu, w którym odbywają się prelekcje i projekcje przezroczy. Do zadań fonoteki należy ilustracja muzyczna związana tematycznie z odbywającą się imprezą. Jak udało nam się zaobserwować, prezentowane podczas imprez materiały dźwiękowe wpływają dodatnio na zainteresowanie zbiorami fonoteki, na wzrost wypożyczeń i przesłuchań. Jako przykład można tu podać wystawę poświęconą Ferencowi Rakoczmu oraz konkurs ilustrowany muzyką, którego efektem było zainteresowanie nagraniami z przełomu XVII i XVIII w.

Podczas zajęć indywidualnych dzieci pomagają nam wybierać materiały do wystaw i konkursów. Organizujemy także dużo pogadanek na tematy muzyczne, co wpływa dodatnio na umuzykalnienie dzieci. Możemy to stwierdzić nie tylko na podstawie danych statystycznych, które wykazują wzrost wypożyczeń. Również karty czytelnicze, gdzie notujemy pozycje wybrane przez małych czytelników do „koncertów życzeń”, wykazują podniesienie się poziomu zainteresowań. Porównywanie początkowych zapisów w kartach

z ich stanem późniejszym nasuwa ciekawe spostrzeżenia.

A oto w bardzo wielkim skrócie przebieg zajęć umuzykalniających, streszczony w naszym dzienniku:

Pierwsza wizyta klasy III.

Pytamy, kto jest czytelnikiem naszej biblioteki. Dzieci, które już korzystały z naszych zbiorów, informują, co w nich można znaleźć. Później słuchamy głosów ptaków i pytamy, które z dzieci potrafią je naśladować. Niektórzy chłopcy gwizdzą pięknie jak drozdy. Opowiadają, że ojciec i dziadek też potrafią naśladować ptaki. Później pokazujemy im kopertę płyty pt. *Mechaniczne instrumenty muzyczne* i za pomocą obrazków wyjaśniamy, jak pracuje taki walcowato-grzebieniowaty mechanizm. Wiele z dzieci mówi, że mają w domu taką „grającą skrzyneczkę”, lub zegar z kukułką, i wiedzą, jak one funkcjonują. Później słuchamy *Symfonii dziecięcej* Leopolda Mozarta i rozpoznajemy w niej głosy ptaków. Na zakończenie recytujemy *Przewodnik po zoo-parku* (dowcipne wiersze Gábora Devecseri).

Sobotnie (nieobowiązkowe) zajęcia dla klas III i IV.

Dzieci słuchają bajek, które odnalazły w katalogu obrazkowym. Naturalnie od czasu do czasu słucha się również muzyki tanecznej, ale dzieci wolą bajki, gdyż

„one są ładniejsze”. Po bajkach przesłuchują płyty, tworzą koło, śpiewają razem z bibliotekarką prowadzącą zajęcia.

Lekcja dla dzieci z klasy V

Bibliotekarka wygłasza pogadankę o baśni ludowej. Kiedy wymienia tytuł jednej z bajek, słysząc cieniutki głosik: „A czy można ją odnaleźć w naszej fonotece?” Dzieci oglądają wystawę książek tematycznie związaną z pogadanką. Podczas przegrywania melodii ludowych słuchamy bajki Grimma *Przyjaźń myszy i kota*, La Fontaine'a *Dwa szczury* i bajki *Ezopa Pies i wilk*.

Inny temat zajęć to wysłuchanie zapisanego na fonografie głosu Kossutha — narodowego bohatera Węgier, pieśni Kossutha, pieśni narodowych (według poematu Sandora Petofi), chóru z opery *Laszlo Hunyady* itp.

Do naszych osiągnięć należy m. in. to, że dzieci w oparciu o materiały dźwiękowe naszych zbiorów prowadzą poszukiwania melodii słyszanych również i poza biblioteką. Wzrasta wypożyczanie książek na tematy muzyczne. Nie uczymy muzyki, lecz poprzez pracę naszego zespołu bibliotecznego staramy się zmniejszać niebezpieczeństwo „zweżenia kultury muzycznej”, a w miarę możliwości także przyczyniać się do rozszerzenia jej zasięgu.

Przeł. (z jęz. esperanto) *Krystyna Macińska*.

JOLANTA ŁOPUSIEWICZ
PIOTRKÓW TRYBUNALSKI

35-lecie PRL

(montaż literacko-muzyczny*)

Uwagi wstępne:

Do wystawienia montażu trzeba dysponować 20-osobową grupą dobrze śpiewających uczniów, w tym 8 osób powinno wyróżniać się umiejętnościami recytatorskimi.

Montaż porusza kilka zagadnień związanych z 35-leciem:

1. Wyzwolenie
2. Problemy natury psychologicznej:
 - a) trudne powroty,
 - b) odbudowywanie zatraconych prawd moralnych.
3. Sprawa wsi:
 - a) reforma rolna,

* Montaż opracowany dla koła teatralnego przy Technikum Przemysłu Szkłarskiego w Piotrkowie Trybunalskim.

- b) osadnictwo na Ziemiach Zachodnich,
- c) elektryfikacja.

4. Powstająca z gruzów Warszawa.
5. Rozwój przemysłu.
6. Wartość pracy.
7. Patriotyzm.

RECYTATOR I — staje przed jasno oświetloną kurtyną, deklamuje w sposób uroczysty i podniosły wiersz *Martynowa* „O rocznice”

MARTYNOW — O ROCZNICE

Które czcimy,
Minione dni!
Minione dni — jak olbrzymy.
Zmartwychwstają te dni!
Myśmy tych dni nie zapomnieli.
Płonimy ogniem gorącym
Tych dni, w których najmielej
Żyliśmy dniem nadchodzącym!
Tak,
On z powrotem już nie wróci —
Wczorajszy dzień,
Lecz się w nicości nie obróci
Wczorajszy dzień,
Byśmy nigdy nie zapomnieli,
Jakim płomieniem gorącym
Płonęły dni, kiedy najmielej
Żyliśmy dniem nadchodzącym.

RECYTATOR I zostaje w miejscu, z obu stron kulis wymaszczają dwoma rzędami chórzyci w harcerskich strojach, ustawiają się w szachownicę i poważnie, zgodnie z uroczystą treścią pieśni, śpiewają na dwa głosy piosenkę „Przyrzekamy”. Potem powoli rozsuwa się kurtyna, harcerze na jej tle i równocześnie z nią rozchodzą się dwoma rzędami za scenę. Światła przygasają, na scenie stoi nieruchomo Recytator II w stroju żołnierza. Dekorację stanowi umieszczony na białym tle olbrzymi, czerwony stylizowany kontur Polski.

RECYTATOR II o (głosie głębokim i mocnym, ruchach oszczędnych, ale zdecydowanych, pełnych wyrazu).

BRONIEWSKI — 22 LIPCA

Dwudziesty drugi lipca. Bug przekracza armia polska.
We krwi, w pożarach wojny kraj.

Do bronii! Wolność bliska!
Już cofa się śmiertelny wróg, w natarciu bratnie wojska.

(Recytator stawia dwa zdecydowane kroki naprzód)

Kto żywy, w oporze, w walce trwaj!
Warszawa ogniem błyska.
Do Recytatora II podchodzą czterej inni wykonawcy

BOROWSKI —...

RECYTATOR III

Gdziekolwiek trawy przy ruczajach rosły i droga polna, kręta i rozstajna, zmęczone wojsko szło — byłaś tam Polsko, pachnąca wiosną, jaśminami maja.

RECYTATOR IV

Gdziekolwiek Polsko, w fiordach osnieżonych, w miastach z marmuru, na winnicznych stokach, w górach skalistych, ukrytych w obłokach, tyś się na jawie śniła żołnierzowi, byłaś tam wszędzie — Polsko, pachnąca różami z cmentarzy i pobojowisk.

RECYTATOR V (dalsza część wiersza na tle fortepianowego podkładu muzycznego „Czerwonych maków”)

Gdziekolwiek jak złowróżbne ptaki, burze pastynne ciągnęły niebem, gdzie wiatr osiadał ogniem na mundurze i rozpaloną dłońią gładził twarz, byłaś tam — złudnym, nietrwałym mirażem, płochym trzepotem wioskowych gołębi, byłaś tam — Polsko, byłaś tam legenda, piosenką o kalinie i róży.

RECYTATOR VI

A dziś Żołnierze w obcych leżą grobach, i młode róże nad nimi rozkwitły, wiatr o minionej opowiada wojnie, wieczorem zapach bzów niesie błękitny, i żywi śnią o tobie — ciężko, niespokojnie...

(Przed recytatorami zjawiają się oddziały wojskowe z bronią, rannymi; nie jest to zorganizowany marsz, lecz żołnierze grupami czy pojedynczo wędrują po całej scenie. Recytatorzy wchodzą za kulisy, także narzucają mundury, by wesprzeć liczebnie statystów. Za tło służy fragment filmu pokazujący wędrujące oddziały żołnierzy polskich. Wśród żołnierzy jest Recytator I, bez munduru, obserwujący wojsko, i Recytator II — żołnierz, uczestnik tułaczki. Obydwaj recytują następujący wiersz).

PASTERNAK — WARSZAWSKOJE

SZOSSE

RECYTATOR I

Idzie, lezie tu bractwo, pozbierane tułactwo,
tylko broń w słońcu z dala się iskrzy,
garść sucharów i pakuł, para onuc w plecaku
jak buława spoczywa w tornistrze.

RECYTATOR II

Kurz zaciemnia niebiosa. Niezwyčajna to szosa,
nie zdeptane prowadzą nas szlaki,
przez wertepy, przez lasy, idzie wojsko — Polacy,
tak nazwani tu bratia Polaki.

RECYTATOR I

Idą chłopcy i pany, idą razem zbratane,
idą z lagrów, z posiołków, z zestania,
idą śląskie pioruny, osiwiiałe leguny,
wspólnej drogi nic nie przesłania.

RECYTATOR II

U nas wszyscy koledzy. Idzie więzień z Berezy,
były glina i hrabia chorąży,
idzie cieśla spod Omska, idzie ślusarz z Radomska,
hełm bojowy jednak o im ciąży.

RECYTATOR I

Wraca syn odzyskany, traktorzysta z Fergany
góral z Tater i wnuk Sybiraka,
Zakurzona i szara, różna u nich jest wiara.
ale wiara to nie byle jaka.

(Rozlega się głos spikera radiowego, żołnierze zatrzymują się, skupiają).

„Halo! Halo! — Polskie Radio Warszawa i wszystkie rozgłośnie polskie. Nadajemy nadzwyczajny komunikat. Dzisiaj, 8 maja, na gruzach stolicy Niemiec, Berlina, podpisany został przez Naczelne Dowództwo Niemieckie akt bezwarunkowej kapitulacji Niemiec. — Dzień jutrzejszy będzie pierwszym dniem pokoju w Europie. Celem upamiętnienia po wsze czasy zwycięstwa Narodu Polskiego i jego wszelkich sprzymierzeńców nad najeźdźcą germańskim... Rada Ministrów wydała w dniu dzisiejszym dekret ustanawiający dzień 9 maja 1945 roku narodowym świętem zwycięstwa i wolności”.

(Wśród żołnierzy panuje radość — należy umiejętnie oddać nastrój swobody, bez troski. Żołnierze tworzą grupy, rozmawiają, wreszcie rozchodzą się. Na brzegu sce-

ny zostaje samotny statysta — Emigrant, drugiego żołnierza — porucznika zatrzymuje w połowie drogi Recytatorka V, która wyprowadza go na przód sceny. *Zwraca się do niego z wierszem Kubiaka)*

RECYTATORKA V KUBIAK — SERCU BLISKIE

Lubelskich dróg piaszczyste smugi
witają ciebie, poruczniku,
po tej rozłace jak wiek długiej,
a w której przecież kraj nie zniknął
sprzed twoich oczu zapatrzonych
w dalekie — sercu bliskie strony.
Gdy w nietutejszym deszczu mokła
brzoza — tyś wdział polską brzozę,
Obok zielona stała olcha,
ojciec twój — chłop — zajeżdżał wozem.
I cóż, że w chwili pożegnania
zaciągał śpiewnie — „Do swidania”.
Z ziemi braterskiej do ojcowskiej
szedłeś przez skwar i noc śnieżystą.
I to jedyny był do Polski
żołnierski marsz — do brzóz nad Wisłą.
Nie przez morze zdrań i kręctw,
ale przez krwi i męstwa.
Lubelskie drogi cię witają
po tylu latach, poruczniku.
Pierwszego dnia powrotu — w kraju —
nie zanotujesz w pamiętniku,
bo nie wyśpiewa tego mowa,
bo nie powtórzą tego słowa.
I milcząc stoisz bardzo długo,
piach przesypujesz z ręki w rękę.
I gwizdze w ucho znad Bugu
jakąś piosenkę — ech, piosenkę —
a w dali letnie srebrne niebo,
a dalej — poza chmurą srebrną? ..
(Wiersz powinien być odtworzony refleksyjnie, wzruszająco. Milczący żołnierz obejmuje Recytatorkę i odprowadza ją w głąb sceny)

Do Emigranta siedzącego samotnie z przodu sceny podchodzi Recytator I i przysiadła się do niego.

RECYTATOR I BOROWSKI — ...

Jeżeli się nie zrozumiemy,
kolego, chłopcze z Emigracji,
wiedz, że jesteśmy obaj winni
i z nas dwu żaden nie ma racji.
No cóż? Ty byłeś w obcych armiach
i wolność ludom zbrojnie niosłeś,
a mnie — jak błoto deptał esman
i jak psa szargał po obozach.
Żołnierską ty, swobodną pierśią
chwyciłeś świat jak wiatru poryw.
A ja — widziałem milion ludzi
zagazowanych w krematorium.
Tyś różnych szczepów miał dziewczęta,
jak film ci w oczach świat się migał.
Ja swej dziewczynie w Oświęcimiu
nosiłem siarkę i mitigał.
Widzisz, angielskiej czekolady
w ustach ci smak na zawsze utkwiał,
mnie — jeszcze piecze chleb niemiecki
i mierzi zapach zgniętej brukwi.

Tak, tak, świeciłeś Niemcom w oczy
mundurem polskim, własnym znakiem,
a ja — widziałeś kiedy ty
mój strój: drewniaki i pasiaki?
Tobie ojczyzną była Polska
z tęsknoty, z wiecu, z gazet, z radia...
A mnie — pachniała trupim ciałem
mych towarzyszy w lagrze zmarłych.
Dlatego jak z dwu różnych światów
staniemy twarzą w twarz, mój chłopcze,
i popatrzymy sobie w oczy:
Tak bardzo bliscy, a tak obcy..

(W trakcie recytacji obaj wstają, przechodzą wzdłuż sceny, następnie odchodzą w głąb, jak ich poprzednicy, i pozostają w cieniu.)

Na scenie pojawia się solistka, która jest również Recytatorką X. Śpiewa piosenkę „Powrócisz tu ...” słowa Kondratowicza, muzyka Figla.)

Gdy los cię rzuci gdzieś w daleki świat,
gdy zgubisz szczęście swe i poznasz zycia
smak,

zateknieś do rodzinnych stron
i wrócisz tu, wrócisz, gdzie twój dom.

(Znaczenie ostatniego zdania solistka podkreśla, podkreślają go także światła, zwiększają swą moc wraz z rosnącym natężeniem pieśni. Śpiewając dziewczyna podchodzi do żołnierza i prowadzi go na środek sceny, podobnie postępuje z Emigrantem.)

Powrócisz tu, gdzie nadwiślański brzeg,
powrócisz tu z za siedmiu gór i rzek.

Powrócisz tu, gdzie płonie słońcem wrzos
i głóg,
gdzie cienie brzóz, piach mazowieckich
dróg.

Powrócisz tu, gdzie wierzby pośród pól,
powrócisz tu, gdzie klucze białych chmur.
Powrócisz tu, by szukać swoich dróg
i gwiazd,

by słuchać znów, jak wiosną śpiewa las.
Powrócisz tu,

(Na scenie przed zakończeniem pieśni pojawia się Recytator III, ściąga hełm, zrzuca płaszcz żołnierski, przewiesza go przez rękę.)

RECYTATOR III GRUSZCZYŃSKI — POWITANIE CHEŁMA

Wprost z marszu, zakurzony, pobiegłem
ulicą

Jeszcze cichą o świecie i lekko omgloną,
Stojąc przed każdym domem, każdą
kamiennicą

I patrząc się, jak szyby ogniem brzasku
płoną.

Wróciłem: Jak wyrazić zwykłymi słowami
Dźwięczne szczęście powrotu, w poranku
zawarte...

Chyba wcałować w mury, wplakać
w każdy kamień

I wszeptać je bezsłownie w okna
półotwarte...

Chodzę, pijany szczęściem, bezwiednie
szukając

młodości utraconej przed pięcioma laty.
Błądząc gdzieś uliczkami — i w końcu
dostaję
Od młodziutkiej dziewczyny
najprawdziwsze kwiaty.

(Światła przygasają. Obok solistki — Recytatorki X zjawia się Recytator I. Pozostałe osoby zatrzymują się na dalszym planie sceny, będą potrzebne w scenie następnej. Porucznikiem zajmuje się Recytatorka V, która wróży z akacjowych liści, Recytator III przysiąda z przodu, po prawej stronie sceny na bryle. Recytator I zwraca się do Dziewczyny. Recytacja ta ma oddać tragizm młodzieży, która utraciła pięć lat młodości, straciła miejsce w życiu.)

SŁONIMSKI — LIRYKA

RECYTATOR I

Wiem, piechotą będę szedł ze stacji,
Choćby to było wieczorem.

Zabłądzić trudno, kolejowym torem
I na lewo od dwu drzew akacji.
Kwiat tytoniu w ciemności pachnący,
Miodny zapach końskiego nawozu
I daleko gdzieś gwizd parowozu
Długi, smętny, tęskliwie cichnący.
Tak jak nieraz to już było we śnie,
Poznam głos twój, gdy zapytasz:

RECYTATORKA X

„Kto tu?”

RECYTATOR I

I za gardło uchwyci boleśnie
Strach i rozpacz, i szczęście powrotu.

RECYTATORKA X

„Kto to” — spytam.

RECYTATOR I

Powiem: „Ja — Antoni,
Tutaj jestem”. Jeszcze krok, pół kroku.
I dłoń drżąca poczuje na skroni
I usłyszę bicie serca w mroku.
„Nie myślałem, że cię tak przestraszę,
Nie pal światła, stójmy tak, w ciemności.
Po co patrzeć w oczy już nie nasze,
Kiedy serca biją jak w młodości?”

RECYTATORKA X

„Po coś wrócił? Tu źle”.

RECYTATOR I

Ja wiedziałem,
Lecz nie było dla mnie ukojenia,
Zostawiłem tu wszystko, co miałem,
Nasze wspólne młodzińcze marzenia.

(Recytator ściska rękę Dziewczyny, odchodzi od niej, zbliża się do brzegu sceny, do publiczności i dobitnie analizuje słowami Różewicza rozterkę wewnętrzną człowieka, który zatracił w czasie okupacji wartości moralne i wszystkiego musi się uczyć od nowa.)

RECYTATOR I

RÓŻEWICZ — W ŚRODKU ŻYCIA

Po końcu świata
po śmierci

znalazłem się w środku życia
stwarzałem sobie
budowałem życie
ludzi zwierzęta krajobrazy
to jest stół mówiłem
to jest stół
na stole leży chleb nóż
nóż służy do krajania chleba
chlebem karmią się ludzie
człowieka trzeba kochać
uczyłem się w nocy w dzień
co trzeba kochać
odpowiadałem człowiekowi
to jest człowiek
to jest drzewo to jest chleb
ludzie karmią się aby żyć
powtarzałem sobie
życie ludzkie jest ważne
życie ludzkie ma wielką wagę
wartość życia
przewyższa wartość wszystkich
przedmiotów

które stworzył człowiek
człowiek jest wielkim skarbem
powtarzałem uparcie
człowiek mówił do wody
mówił do księżycy
do kwiatów deszczu
mówił do ziemi
do ptaków
do nieba
milczało niebo
milczała ziemia
jeżeli usłyszysz głos
który płynął
z ziemi wody i nieba
to był głos drugiego człowieka

(Recytator I wraca do czekającej Dziewczyny, wolno odchodzą w głąb sceny. To, co z pozoru może wydać się dłużyzną, jest wprowadzone dla wytworzenia nastroju smutnego, sprzyjającego refleksjom, a kontrastowego w stosunku do radosnej i optymistycznej części drugiej montażu.)
Recytator IV. Zajmie się on sprawą reformy rolnej. Ale zanim do tego dojdzie, pokazuje słowami Dobrowolskiego z wiersza „Dzieje” sytuację chłopca przed reformą.

(Na scenę wchodzi Recytator IV)

DOBROWOLSKI — DZIEJE

RECYTATOR IV

Nieobeszłe, jasne złote pola,
hojne pola między Odrą i Bugiem,
przechodziła tędy dola i niedola,
pochylona nad chłopskim pługiem,
i od wieków śpiewał łąn,
i od wieku wieków kłós się kwieci,
i przez wieki z łąnu zbierał pan,
zbierał żniwo rękami kmieci,
chciwą garścią zagarniał jak własne
chłopskie pola, polskie pola jasne!
Nieobeszłe, jasne pola złote,
nadwiślańskie, nadgoplańskie, nad Wartą,
poprzez wieki lud obsiewał was potem,
nim stałyście się wielką kartą —
Wielką Kartą Ludowych Praw —
wypisanych, jak jaskrami wśród traw

wypisana chłopska miłość do roli,
jak to wszystko, co raduje i boli.

Energicznym krokiem wchodzi Recytator II, zatrzymuje się z prawej strony sceny, dobitnie czyta fragment „Manifestu PKWN”.

„MANIFEST PKWN” RECYTATOR II

Do Narodu Polskiego!

Aby przyspieszyć odbudowę kraju i zapokoić odwieczny pęd chłopstwa polskiego do ziemi, Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego przystąpi natychmiast do urzeczywistnienia na terenach wyzwolonych szerokiej reformy rolnej!

(Zaciekawieni aktorzy pojedynczo i grupkami podchodzą do Recytatora II i słuchają jego słów z rosnącą uwagą. Po „Manifestie” słychać taktę pieśni „Szli na Zachód osadnicy”. Pierwszą zwrotkę śpiewa grupa skupiona z prawej strony sceny. Na słowa refrenu „Szli na Zachód osadnicy”... przez scenę po przekątnej przechodzi sprężystym krokiem grupa osadników i ustawia się w trzech nieregularnych rzędach z lewej strony sceny. Przy powtórzeniu słów refrenu grupa z lewej strony wykonuje krok do przodu, grupa z prawej przechodzi przez całą scenę, zajmując luki w trzech rzędach. Pierwszy rząd licznej teraz grupy klęka. Za stroje osadnikom wystarczają ubiory harcurskie i umownie potraktowane wiejskie nakrycia głowy. W takt melodii „Zachodźże soneczko” wykonują miękkie skłony tułowiem z lekkim pochyleniem głowy, pierwszy rząd w lewo, drugi w prawo, następny w lewo, co ma imitować kotłowanie pól. W tym czasie Recytator IV recytuje dalszy ciąg wiersza Dobrowolskiego „Dzieje”. Ostatni werset skanduje, dla podkreślenia wagi słów).

DOBROWOLSKI — DZIEJE (c.d.) RECYTATOR IV

Ponad jasne, nad złote pola
niech się niesie dzisiaj pieśń wolna,
wyzwolona niech śpiewa rola,
niech się niesie radosna pieśń polna.
Niechaj gada, że on tu był panem,
gospodarzem i prawym dziedzicem,
że to on się pochylił nad łanem
jak nad stawem zakochane księżycy,
jak się matka schyla nad dzieckiem
uśmiechnionym, uśpionym w kolebce.
I dzień przyszedł dzisiejszy, nowy,
kiedy ten, co spod skiby wzrósł,
z tym, co plugi kuł i podkowy,
pieśń wolności i walki wzniośł,
pieśń pospólną ludu wolnego
ponad złote pola, nad jasne,
i powiedział: to nasze, to własne
i ludowe, co jest polskiego!
W czterech porach się roku rozsiądę
jak wśród izby i będę sądem,
będę rządem, żeby była szczęśliwa,
wielka, wolna i sprawiedliwa.
(Światła gasną, na brzegu sceny przysiadła Recytatorka VI z narzuconą na ramionach chustką, zapala lampkę naftową, mówi lub czyta „List Anny Żywioł” Jastruna

JASTRUN — LIST ANNY ŻYWIÓŁ

Ja, Anna Żywioł, nie umiałam czytać
I nie umiałam pisać. Zylam ślepa.
Starej kobiecie, dano mi do ręki,
Jak dziecku, elementarz, zeszyt, pióro.
Wstydu najadłam się, lecz nie żałuję,
Teraz już czytam dosyć gładko książki,
Gazety. Przeczytałam „Faraona”,
„Chama”, „Anielkę”, Pana Tadeusza”.
Żyć życiem innym, być tu i gdzie indziej,
Patrząc, jak rybak sieć zapuszcza w wodę,
Jak słońce pali się w piaskach pustyni,
Płakać nad losem ludzi zmarłych dawno —
Po trzech zwrotkach wiersza nad sceną zapalają się światła, Recytatorka patrzy na nie oszołomiona, po czym gasi niepotrzebną już lampkę naftową.

Ja, Ania Żywioł, ten list z serca piszę,
Z daleka przesyłając pozdrowienia
Ludowej władzy, która mnie z ciemności
Wyprowadziła na światło, gdzie ludzie
Równi są pracą, gdzie owoce z drzewa
Wspólne są, bydło, rola traw pokosy
i w bibliotece gminnej książki, które
Są niby kwiaty i są jak owoce.

Między trzy szeregi młodzieży wchodzi Recytator IV, wszystkie spojrzenia skierowane są w jego kierunku.

SZYMAŃSKI — MANIFEST RECYTATOR IV

Nie chcemy żadnej jałmużny, nie czekamy
znikąd pomocy,
musi być jutro lepiej, jaśniej, czystiej,
pogodniej!
Wstanie szkarłatne słońce po ciężkiej,
burzliwej nocy
i nikt nie będzie bezdomny, szczerzy
jak pies i głodny.
Zahuczą wszystkie maszyny, z kominów
w niebo dym strzeli,
nasze będą fabryki, domy i słońce,
i ziemia.

Chlebem i szczęściem — nie złotem —
wszyscy będziemy się dzielić.
Towarzysze! Nadchodzi dzień przemian!...
(Aktorzy ustawiają się w dwa szeregi — na ich postątku stoją Recytator II, recytatorka X)

GAŁCZYŃSKI — PIEŚŃ VII RECYTATOR II

Cząstka pracy wykonana
i znów cząstka i znów cząstka,
i znów noc i znów od rana
do cząstki dodana cząstka.

RECYTATORKA X

Słońce serca nam przeszywa
I biją wdzięczne blaskowi.

RECYTATOR II

Rękoma pchamy tworzywa
od bezkształtu ku kształtowi.
Kształtami świat zaludniają
do prac przyłożone dłonie.
Tętnią prace.

RECYTATORKA X

Tak powstają
wiersze, domy i symfonie.

Światła lekko przygasają. Przez tę scenę

chcemy zasygnalizować upływający czas, zmianę problematyki na ogólniejszą.
Recytator I. Na prozdzie sceny, staje recytator, aktorzy ustawiają się za nim w jednym rzędzie.

TUWIM — O NAS ZAKOCHANYCH

RECYTATOR I

My — ze wszystkimi naszymi błędami,
Tu z jakąś winą, a ówdzie z grzechem,
My twardzi, szorstcy, nieprzejednani,
Z zaciśniętymi kamiennie pięściami —
Ach, mimo wszystko, jesteśmy uśmiechem,
Ziemi majowej szczęśliwym oddechem,
Słońcem młodzieńczym na świeżej

polanie,

Świtem pachnącym igliwiem leśnym,
Ust niecierpliwych słodkim pośpiechem, —
Oto, kto my jesteśmy.

I takich właśnie — błędzących często,
Gniewnych, znikłych w Ostatnim Boju,
Tu z błędem smutnym, tam z winą ciężką,
Trudnych, upartych, ugrzęźłych w znoju.

Takich nas wspomni wieczne zwycięstwo.

Wspomną stulecia szczęścia, pokoju —

Ale tak wspomną, jak się wspomina

Ziemi majowej tchnienie szczęśliwe,

Świt przesycony leśnym igliwiem,

I tę polaną, gdzie ta dziewczyna...

I ten wiersz do Niej ... jak się zaczynał?...

Jakoś najtkliwiej i najboleśniej:

„Mglistą, daleką widzę cię we śnie

Moja jedyna”.

Do Recytatora I podchodzi Recytatorka V.

DOBROWOLSKI — POLSKA

RECYTATORKA V

Pytasz się: co to Polska?

To niebieskookie

niezapominajki w rowie,

to woda stojąca na łąkach

wielkanocna

To dziewczyny

idące obok żyta,

miedziami,

gładzące dłonią kłosa.

To linia wysokiego napięcia.

WISŁAWA SZYMBORSKA —

GAWĘDA O MIŁOŚCI ZIEMI

OJCZYSTEJ

RECYTATORKA V

Ziemio ojczysta, ziemio jasna,

nie będę powalonym drzewem.

Codziennie mocniej w ciebie wrastam

radością, smutkiem, dumą, gniewem.

Nie będę jak zerwana nić.

Odrzucam pustobrzmiące słowa.

Można nie kochać się — i żyć,

ale nie można owocować.

Rozpoczyna się deklamacja zbiorowa wiersza Dobrowolskiego. Każdy Recytator, zanim powie swoją kwestię, wysuwa się o krok do przodu.

DOBROWOLSKI — BUDUJEMY

WSPÓLNY DOM

RECYTATOR II

Dom stawiamy — wielki dom,

budujemy prosty, jasny,

RECYTATORKA VI

Dom w obłoki

RECYTATORKA IX

Dom pod gwiazdy,

RECYTATOR III

Budujemy dom przyjazny

naszym myślom, naszym snom,

RECYTATOR II

Robociarski, własny dom,

RECYTATOR XI

Wspólny dom,

RECYTATOR XIV

Braterski dom,

RECYTATORKA VII

Nad wawelskie, złote ściany,

rozświetlony, rozśpiewany!

RECYTATOR II

Dom stawiamy, własny dom,

robociarski jasny dom,

RECYTATORKA VIII

Budujemy dom dla wszystkich,

żeby sobie byli bliscy,

RECYTATOR XIII

Dom strzelisty,

RECYTATOR XII

Dom ojczysty,

RECYTATORKA IX

Budujemy brat dla brata

dom na cztery strony świata,

RECYTATOR IV

W młodość,

RECYTATORKA V

W radość,

RECYTATORKA VI

W szczęście,

RECYTATOR XI

W przyszłość,

RECYTATOR XII

Wnosim dom nad srebrną Wisłą,

RECYTATORKA VII

Jasny dom,

RECYTATORKA IX

Świetlisty gmach,

RECYTATOR II

Żeby każdy znalazł dach.

Stojący na scenie aktorzy podejmują popularną piosenkę: „Budujemy nowy dom”. Przewodnikiem grupy jest Recytator VIII, który zajmował pozycję z lewej strony sceny; teraz rozpoczyna marsz ku prawej stronie. Do niego kolejno dołączają pozostali, maszerują w koło, śpiewają. Na zakończenie refrenu ustawiają się w rzędzie, z boku sceny pozostaje tylko duet, który wykonuje zwrotkę piosenki. Refren znowu podejmują wszyscy, w tym też momencie na scenie ukazują się wielkie czerwone sześciiany z napisem 35 lat PRL. Bryły są podawane rytmicznie z rąk do rąk, przewodnik układa z nich napis:

P

R

35 LAT

Jest to równocześnie sygnał do zasunięcia kurtyny. Przed kurtynę wychodzi jeszcze raz Recytator I z wierszem Martynowa — „O rocznice”, podany w zmienionej nieco interpretacji, refleksyjnej.

Jak pracuję z aktywem

bibliotecznym i łącznikami

Ze wszystkich bibliotek biblioteka szkolna ma największe szanse zorganizowania stałego aktywu uczniowskiego. Jest to zarazem jej obowiązek i na ogół każda stara się z niego wywiązać, widząc w tym perspektywę uzyskania pomocy młodzieży w różnych pracach bibliotecznych.

Wysiłek, jaki musimy włożyć w sprawy organizacyjne aktywu, w zapewnienie mu właściwej opieki, w przeszkolenie grupy w zakresie różnych umiejętności bibliotecznych, przynosi więc pożytek i bibliotece, i uczniom.

W bibliotece szkolnej pracuję 8 lat. Mimo że jej księgozbiór składa się z dużej liczby woluminów (12 700) a do szkoły uczęszcza około tysiąca uczniów, przyznany jest tylko jeden etat dla bibliotekarza. Toteż nie wyobrażam sobie pracy bez pomocy uczniów.

Na początku roku szkolnego każda klasa wybiera łącznika i jego zastępcę. Łącznicy wchodzi w skład samorządu uczniowskiego. Do ich obowiązków należy odnotowywanie co miesiąc danych o czytelnictwie w specjalnych zeszytach kolegów, oni też pilnują terminowości wymiany książek, badają aktywność czytelniczą klasy, pełnią dyżury w bibliotece, opiekują się regałami. Ich ważnym zadaniem jest troska o poziom czytelnictwa klasy i utrzymywanie łączności w zakre-



sie spraw z czytelnictwem związanych między nauczycielami, wychowawcami i biblioteką. Łącznicy wybierają przewodniczącego i wspólnie opracowują plan pracy na cały rok szkolny.

Oprócz zespołu łączników organizują na początku roku aktyw biblioteczny. W tym celu prowadzę akcję propagandową w klasach V i spośród zgłaszających się wybieram około 20 uczniów.

Każdy członek aktywu przynosi od rodziców zaświadczenie, że wyrażają oni zgodę na to, aby ich dziecko pracowało w bibliotece. W ciągu września prowadzę dla całego aktywu szkolenie — zapoznają uczniów z regulaminem, rodzajami katalogów, układem książek na półce itp. Szkolenie kończy się egzaminem i wręczeniem na apelu „legitymacji aktywisty”.

PRZYKŁADOWY PLAN PRACY ŁĄCZNIKÓW

Zadania	Termin
1. Sporządzenie spisu uczniów według kolejności w dzienniku.	Do 10 X
2. Wypełnianie kart czytelniczych klasom III.	IX
3. Założenie specjalnych zeszytów poświęconych czytelnictwu klasy.	IX
4. Czuwanie nad czytelnictwem klasy.	W ciągu całego roku
5. Dbanie o terminową wymianę książek.	1 X w miesiącu
6. Sprawozdanie ze stanu czytelnictwa kolegów w klasie	1 X w miesiącu
7. Wykonanie plansz obrazujących stan czytelnictwa klasy.	W ciągu całego roku
8. Dyżury w bibliotece.	
9. Opieka nad regałami.	
10. Pomoc w odbieraniu od uczniów książek przed końcem roku szkolnego.	V



Na pierwszym plenarnym zebraniu członkowie aktywu wybierają zarząd; w jego skład wchodzi: przewodniczący, który jest członkiem samorządu szkolnego, wiceprzewodniczący, sekretarz.

Następnie uczniowie podają swe kandydatury do sekcji, w których pragną pracować. Działają trzy sekcje:

- pomocy bibliotecznej
- propagandowa i imprez
- konserwatorów.

Każda sekcja wybiera przewodniczącą grupy, wyznacza dzień i godzinę, w którym będzie się spotykać, oraz opracowuje ramowy plan na cały rok szkolny.

PRZYKŁADOWY PLAN PRACY AKTYWU BIBLIOTECZNEGO *

SEKCJA POMOCY BIBLIOTECZNEJ

- Pomoc przy wypożyczaniu.
- Dyżurny w czytelnii.
- Segregacja czasopism, zaznaczanie na kartach akcesyjnych.
- Pieczątowanie książek.
- Uzupełnianie kart książek.
- Sporządzanie drugiego egzemplarza karty katalogowej.

* Plan podaje także terminy wykonywania prac.

SEKCJA KONSERWATORÓW

- Okładanie książek.
 - Podklejanie egzemplarzy zniszczonych.
 - Naprawa drobnych uszkodzeń.
- #### SEKCJA PROPAGANDOWA I IMPREZ
- Pomoc w zorganizowaniu zgaduj-zgaduli poświęconej pisarzom radzieckim.
 - Pomoc w zorganizowaniu konkursu recytatorskiego z okazji Dnia Kobiet.
 - Pomoc w zorganizowaniu konkursu czytelniczego.

Wykonanie haseł, gazetek, plansz i napisów.

Dekoracja biblioteki i czytelnii.

Dbanie o estetyczny wygląd.

Zebrania całego aktywu, wszystkich jego sekcji, odbywają się raz w miesiącu; każda sekcja opracowuje na nie szczegółowe harmonogramy zajęć na miesiąc następny. Członkowie sekcji spotykają się dwa razy w tygodniu.

Sekcja propagandowa i imprez służy także dużą pomocą w popularyzacji książek. Jej członkowie pierwsi oglądają zakupione książki i reklamują je w klasie oraz na apelu. Piszą także własne recenzje przeczytanych książek — prace te wywieszamy potem na jednej ze ścian biblioteki. Sekcja prowadzi katalożki recenzji, kronikę biblioteki i album fotograficzny z zajęć odbywających się w bibliotece.

Dokumentacja, czyli plany pracy oraz protokoły z poszczególnych zebrań sekcji, należy do przewodniczącego. Wszystkie prace społeczne wpisuje się w osobnym zeszycie.

Drugie zebranie plenarne organizujemy zazwyczaj w maju, gdy można już podsumować całoroczną pracę aktywu i łączników, podliczyć przepracowane społecznie godziny i dokonać oceny. Najlepszym łącznikiem i najlepszym członkiem aktywu wręczam na apelu nagrody książkowe i dyplomy. W tym roku dla aktywu bibliotecznego, łączników i najlepszych czytelników zaplanowałam także w ramach wymiany doświadczeń wycieczkę do ciekawie prowadzonej biblioteki.

Przykładowy plan zajęć sekcji propagandowej i imprez

Lp.	Rodzaj zajęcia	Czas pracy	Termin
1	Wykonanie hasła pt „60 rocznica niepodległej Polski” i zorganizowanie wystawy.	2 godz.	2 XI
2	Przygotowanie liter do hasła „Dekada Książki Społeczno-Politycznej”.	2 godz.	7 XI
3	Wystawa książek w związku z 30 rocznicą PZPR	1 godz.	14 XI
4	Pomoc w zorganizowaniu konkursu „Znani pisarze radzieccy”.	2 godz.	16 XI
5	Wykonanie nowych napisów na regały z czasopismami.	2 godz.	21, 23 XI
6	Wykonanie ciekawych obwolut do utworów J. Korczaka.	3 godz.	28, 30 XI

Lekcje biblioteczne

w zreformowanej szkole średniej

(głos w dyskusji)

Od kilku lat nasza oświata i szkolnictwo żyje problemem reformy edukacji młodzieży, a znajduje to odbicie na łamach czasopism pedagogicznych. Nie ma chyba w Polsce pedagogów — praktyków, których nie obchodziłyby sprawy reformy szkolnictwa i model nowoczesnej szkoły średniej. Trwają ożywione dyskusje na ten temat na zebraniach rad pedagogicznych, konferencjach ideowo-pedagogicznych, zebraniach kół samokształceniowych nauczycieli różnych przedmiotów. Naczelne miejsce w tych dyskusjach zajmuje — obok samokształcenia nauczycieli — sprawa przygotowania młodzieży do zawodu, a więc i do stałej aktualizacji wiedzy.

Problem samokształcenia młodzieży interesuje szczególnie nauczycieli-bibliotekarzy, którzy dysponując dobrze wyposażoną biblioteką i czytelnią, czują się odpowiedzialni za przygotowanie uczniów do samodzielnego korzystania z książek i czasopism, ze środków masowego przekazu oraz z dostępnych w danym środowisku ośrodków kultury, czyli za przygotowanie do aktywnego uczestnictwa w życiu społeczno-kulturalnym.

Przygotowanie młodzieży do samokształcenia wymaga zaplanowanej i systematycznej pracy bibliotekarza z uczniami na zajęciach przysposobienia czytelniczego, które w dotychczasowej praktyce realizowane były w sposób sporadyczny i przypadkowy. Od chęci, inicjatywy i pomysłowości bibliotekarza zależała ilość i jakość przeprowadzonych lekcji.

Ze względu na wagę problemu konieczne wydaje się zaplanowanie odrębnego przedmiotu (przysposobienia czytelniczego), który byłby przypisany bibliotekarzowi zatrudnionemu w szkole na etacie. Sądzę, iż właśnie bibliotekarz-pedagog jest odpowiednio przygotowany do pro-

wadzenia tego typu zajęć (nie wyklucza się jego współpracy z nauczycielami innych przedmiotów).

Postulat wprowadzenia do nauczania w nowoczesnej szkole średniej zajęć z przysposobienia czytelniczego uzasadnić należy również tym, że nauczyciel organizujący zajęcia tego typu miałby możliwość sprawdzania, egzekwowania i oceniania wiadomości uczniów, a zatem skuteczności uczenia.

Problematyka samokształcenia jest niemiernie bogata, dlatego też należałoby opracować program nauczania przedmiotu, o którym mowa. Nauczyciela-bibliotekarza zadowoliliby jedna przynajmniej godzina tygodniowo, prowadzona np. w kl. VIII szkoły dziesięcioletniej.

Nasuwa się pytanie, jakie zagadnienia powinny być realizowane w ramach przysposobienia czytelniczego.

Każdy uczeń kończący szkołę X-letnią powinien posiadać pewien zasób wiadomości i umiejętności sprawdzających się do:

- znajomości warsztatu informacyjnego biblioteki i umiejętności korzystania z niego (chodzi o umiejętność korzystania z katalogów, kartotek, bibliografii, księgozbioru podręcznego);

- nawyku czytania zarówno książek z literatury pięknej, jak i naukowej, co wiąże się z planowaniem czytelnictwa oraz z umiejętnością korzystania z literatury naukowej i popularnonaukowej, sporządzania i gromadzenia notatek;

- umiejętności korzystania ze środków masowego przekazu — gazet i czasopism, audycji telewizyjnych i radiowych;

- aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym narodu, świadomego udziału w imprezach organizowanych w danym środowisku.

Realizacja wymienionych celów wymaga zaplanowania i przeprowadzenia szeregu lekcji, w czasie których uczeń poznałby stopniowo zagadnienia związane z pracą samokształceniową.

Jeśli założymy, że przeważająca większość absolwentów 10-letniej szkoły średniej podejmie pracę zawodową i nie znajdzie już doradców — nauczycieli, którzy wskażą drogę zdobywania wiedzy, to właśnie ta młodzież powinna wejść w życie przygotowana do samodzielnej pracy umysłowej.



TERESA BIEŃKOWSKA
KRAKÓW — MBP

„Życ — znaczy niszczyć”

Człowiek i środowisko.

(wybór literatury)

Zestawienie wybranych pozycji książkowych na temat ochrony środowiska i w środowisku zostało opracowane dla bibliotekarzy i czytelników.

Zależy nam na tym, by biblioteki poprzez wystawki książek, specjalnie opracowane katalożki, odpowiednio sformułowane hasła, zwróciły uwagę czytelników na literaturę dotyczącą tak bardzo ostatnio aktualnego tematu. Koniecznie trzeba podkreślać znaczenie ochrony środowiska, walki o czystą wodę, powietrze, walki z nadmierną chemizacją rolnictwa, dla zdrowia i życia ludzi.

ALEKSANDROWICZ JULIAN: Biosfera a nauka o zdrowiu człowieka. Kr.: PWN 1971, 28 s. bibliogr.

Obiektywne warunki, a zwłaszcza szczupłość miejsca pozwoliły mi jedynie napomknąć o wytworach ludzkiej działalności, które nagromadzone w środowiskach zaburzają biosferę. [...] Gorszym jednak, bo niedostrzegalnym niebezpieczeństwem jest mutacyjne działanie wspomnianych zanieczyszczeń środowisk na psychiczną sferę ludzi. [...] Stanowi to ostrzeżenie przed sytuacją, która może niepokojąco rozprzestrzenić się, gdy w świadomości ludzkiej nie zrodzi się potrzeba samoobrony. Jedną z jej form jest ruch ochrony środowiska rozumiany jako szeroko pojęty moralny stosunek człowieka do wszystkiego co żyje, a więc i do drugiego człowieka.

(Od autora)

Biosfera. Zbiór artykułów. Z ang. przeł. Bogusław Molski. Wwa: PWN 1973, 329 s. il. Biblioteka Problemów, 187.

Problematykę tendencji procesów życiowych i ich natężenia w poszczególnych środowiskach ekologicznych naszej planety autorzy wiążą ze sprawą ochrony naturalnego środowiska człowieka. Artykuły charakteryzują ogólnie biosferę, następnie krążenie energii, wody, tlenu, azotu i związków mineralnych w przyrodzie. Omawiają także działalność człowieka w biosferze w zakresie produkcji żywności, energii i gospodarki materiałowej.

k. druk.

Biosfera i jej zasoby. Z ros. tł. Stanisław Rajpert. Z ang. tł. Ludwik Biegański Wwa: PWN 1976, 320 s. il. bibliogr.

Zbiór prac poświęconych niektórym aspektom nauki o biosferze: wpływ człowieka na biosferę, człowiek i jego ekosystemy, znaczenie zwierząt kregowych w biosferze, prawidłowości przestrzennego zróżnicowania produktywności i obiegu pierwiastków chemicznych w głównych typach roślinności kuli ziemskiej, dynamika procesów biogeochemicznych a cybernetyka.

k. druk.

BRUBAKER STERLING: Aby żyć na Ziemi. Człowiek i środowisko dziś i w przyszłości. Przeł. z ang. Tadeusz Żebrowski. Wwa: PWE 1976, 304 s. bibliogr.

Autor przedstawia podstawowe zagrożenie środowiska, klasyfikuje je wg charakteru i doniosłości oraz wskazuje ich konsekwencje w najbliższej i dalszej przyszłości naszego globu; omawia też koszty i perspektywy ochrony. Wnioski płynące z analizy, choć wynikają z doświadczeń amerykańskich, mają szersze znaczenie także w odniesieniu do polskich warunków.

k. druk.

BRZEZIŃSKI WACŁAW: Ochrona prawna naturalnego środowiska człowieka. Wyd. 2. Wwa: PWN 1975, 372 s.

Organizowanie przestrzeni środowiska człowieka na obszarach zurbanizowanych; kształtowanie i ochrona prawna krajozbrazu; ochrona prawna przed hałasem; ochrona prawna wód, powietrza atmosferycznego — gruntów rolnych i leśnych; problematyka ochrony środowiska na tle systemu gospodarki planowej; rozwiązania organizacyjne w Polsce i za granicą.

k. druk.

CHASKIELEWICZ STEFAN, TUSZKO ALEKSANDER: Polityka naukowa drugiej generacji. Wwa: WP 1975, 205 s. Omega. Biblioteka wiedzy współczesnej 287.

Autorzy ukazując cele i metody dotychczasowej polityki naukowej przedstawiają jednocześnie aktualny stan zachwiania równowagi środowiska biologicznego człowieka. Komentują znaczenie Raportu U Thanta (1969), konferencji Sztokholmskiej ONZ (1972) oraz tzw. Raportu Rzymskiego (1972) dla sprawy ochrony środowiska człowieka.

k. druk.

CHOVIN PAUL, ROUSSEL ANDRÉ: **Czym oddychamy?** Z fr. tł. Krzysztof Szymborski. Wwa: WP 1975, 132 s. Omega. Biblioteka wiedzy współczesnej, 279.

Autorzy książki — wybitni francuscy specjaliści — wyjaśniają w przystępny sposób wpływ warunków meteorologicznych na rozpraszanie i gromadzenie się w atmosferze zanieczyszczeń oraz analizują pochodzenie i charakter różnych składników zanieczyszczeń i ich wzajemne oddziaływanie. Obszernie omawiają negatywny wpływ zanieczyszczeń powietrza na organizm ludzki, na rośliny i zwierzęta oraz obiekty nieożywione. W książce omówiono też koszty materialne zjawiska zanieczyszczania, a także środki zaradcze — prawne, administracyjne i ekonomiczne — jakie podjęto w wielu krajach w celu ograniczenia lub likwidacji tego niebezpieczeństwa. k. druk.

COMMONER BARRY: **Zamykający się krąg: przyroda, człowiek, technika.** Przeł. z ang. Jerzy Lutowski. Wwa: PWE 1974, 392 s.

Książka amerykańskiego ekologa i biologa przedstawia katastrofalne skutki działalności człowieka, niszczącego swoje środowisko. Autor wskazuje na błędy popełniane przez ludzkość w technologii produkcji, w nie kontrolowanym przyroście naturalnym, w systemach ekonomicznych, w polityce, które stały się przyczyną zachwiania równowagi między człowiekiem a środowiskiem. Dla wszystkich. k. druk.

Człowiek i przyroda. Informator Wwa: KiW 1976, 319 s. Liga Ochrony Przyrody.

Treść: Wybrane problemy gospodarki narodowej; Ochrona i kształtowanie środowiska przyrodniczego; Bios znaczy życie; Zdrowie — medycyna — żywienie; Na turystycznym szlaku; Moje hobby; Cicer cum caule. k. druk.

Człowiek i środowisko. Wybór opracowań z literatury radzieckiej. Wwa: PWE 1976, 348 s. il.

Książka składa się z trzech części. Pierwsza zawiera artykuły omawiające znaczenie środowiska człowieka w badaniach ekonomicznych i planowaniu gospodarki narodowej. Druga — poglądy wybitnych naukowców na temat różnorodnych aspektów ekologii człowieka i zadań współczesnej nauki w rozwiązywaniu problemów środowiskowych. W trzeciej zamieszczono artykuły omawiające geograficzne aspekty wykorzystania zasobów naturalnych. k. druk.

Człowiek przeciwko sobie? Praca zbiorowa pod red. Antoniny Leńkowej. Wwa: „Pax” 1977, 394 s.

Gdy człowiek musi działać przeciwko sobie, przeciw przyrodzie, której sam

przecież jest częścią, czy świat zabrną w sytuację bez wyjścia, czy aż tak czarno przedstawia się nasza przyszłość, jak przewidują to niektórzy futurologi? Na te i inne pytania dotyczące zagrożenia, ochrony i przywrócenia równowagi biologicznej stara się odpowiedzieć ta książka.

Z obwoluty

DORST JEAN: **Zanim zginie przyroda.** Z fr. tł. Zofia Sikora. Wwa: WP 1971, 460 s. il.

Publikacja popularnonaukowa w kolejnych częściach zatytułowanych „Wczoraj” i „Dzisiaj” przynosi dane ilustrujące historyczne kształtowanie się stosunku człowieka do przyrody oraz przegląd aktualnego stanu jej zagrożenia, a także zaznacza ją w sytuacji w zakresie ochrony przyrody w różnych krajach świata. Wstęp od autora mówi o jego kontaktach z Polką. k. druk.

DUBOS RENE (JULES): **Tyle człowieka co zwierzęcia.** Tłum. (z ang.) Henryk Wasylkiewicz. Wwa: PZWL 1973, XVI, 221 s.

Autorem książki jest znakomity amerykański uczonec, lekarz-bakteriolog, popularyzator medycyny i wiedzy o człowieku. Myśl przewodnią jego rozważań stanowi założenie, że istota ludzka „jest w równym stopniu wypadkową otaczającego środowiska, jak i wyposażenia genetycznego, dlatego też z teoretycznego punktu widzenia jest możliwa poprawa losu człowieka przez manipulację czynnikami środowiskowymi (takimi jak urbanizacja i technicyzacja), kształtującymi jego naturę i warunkującymi jego przeznaczenie” (z przedmowy). k. druk.

DZERŻYKRAY-ROGAŁSKI TADEUSZ PROMIŃSKA ELŻBIETA: **Zdolności przystosowawcze człowieka.** Wwa: WP 1970, 144 s. Omega. Biblioteka wiedzy współczesnej, 169.

Zagadnienie przystosowalności człowieka do zmieniających się warunków życia jest bardzo ważną sprawą wobec współczesnej wysokiej cywilizacji, która niszczy naturalne środowisko przyrodnicze. Autorzy m. in. omówili wpływ na organizm człowieka szkodliwych bodźców — zanieczyszczeń żywności, wody, powietrza oraz hałasu. Ciekawie rysuje się w książce problem rytmów biologicznych i ich oddziaływania na pracę. Nie zabrakło też omówień dotyczących zjawiska chorób potraktowanych jako zaburzenia równowagi adaptacyjnej. k. druk.

HOLLANEK ADAM: **Błysk milionów świec.** Wwa: KiW 1975 (1976) 251 s.

Celem książki jest popularyzacja aktualnych i przyszłych problemów stosunku człowieka do przyrody w aspekcie ochrony jego środowiska naturalnego. Autor sygnalizuje niebezpieczeństwa, jakie dla

naszej cywilizacji mogą wynikać z niekontrolowanego rozwoju przemysłu i nierozważnej ingerencji w sferę organizmu człowieka. W kolejnych rozdziałach, poświęconych technice, medycynie oraz bezpośrednim skutkom wpływu rewolucji naukowo - technicznej na człowieka i jego życie, Hollanek cytuje opinie najwybitniejszych uczonych i specjalistów tych zagadnień. k. druk.

HORST ANTONI: Ekologia człowieka. Wwa: WP 1976, 252 s. il. Omega. Biblioteka wiedzy współczesnej, 291.

Tematem popularyzatorskiej książki jest problematyka wpływu środowiska na ustrój ludzki. Autor — prof. medycyny, wybitny polski uczyony, szeroko omawia ogólne fizjologiczne podstawy współzycia ludzi ze środowiskiem, przedstawia obecne i przyszłe konsekwencje biologiczne przeludnienia i oddziaływania czynników szkodliwych dla środowiska człowieka (m. in. urbanizacji, hałasu, leków, środków owadobójczych, radioaktywności), podkreślając jednocześnie napawającą optymizmem zdolność przystosowania się człowieka do zmieniających się warunków bytowania. k. druk.

JACYNA IWONA: Ziemia w asfalcie. Wwa: LSW 1975, 295 s. il.

Autorka, znana publicystyka specjalizująca się w zagadnieniach ochrony środowiska naturalnego człowieka, rozważa krajowe potrzeby, dążenia i trudności w dziedzinie kształtowania środowiska przyrodniczego miast i osiedli oraz aglomeracji przemysłowych. Temat ten wiąże z omówieniem pozytywnych i negatywnych wpływów urbanizacji na zdrowie fizyczne i psychikę ludzką. Podaje m. in. przykłady niekorzystnych z punktu widzenia potrzeb mieszkańców miast rozwiązań i koncepcji urbanistycznych, zrealizowanych w Polsce, oraz właściwe sposoby optymalnego kształtowania wielkich ośrodków miejskich. Jako tło porównawcze służą przykłady z innych krajów świata. k. druk.

JACYNA I.: Życie — znaczy niszczyć?. Wwa: LSW 1973, 388 s. il.

Autorka przedstawia katastrofalny stan zagrożenia przyrody na świecie, a następnie skutki dotychczasowych błędów i zaniedbań w dziedzinie ochrony środowiska przyrodniczego w Polsce. Operując licznymi przykładami zastanawia się nad realnymi drogami wyjścia z sytuacji oraz kreśli perspektywy rozwiązań technicznych (np. elektrofiltre dymów, centralna gospodarka wodna). Wskazuje również na konieczność traktowania przemysłu jako potencjalnego sprzymierzeńca polityki, w której realizacja postępu technicznego nie może odbywać się za cenę psychicznego i fizycznego zdrowia człowieka. k. druk.

JASTRZEBSKI STANISŁAW: Zysk czy strata. Wwa: KAW 1977, 106 s.

Publikacja popularyzatorska, traktuje o problemach kształtowania i ochrony środowiska naturalnego człowieka we współczesnej dobie rewolucji naukowo-technicznej. Autor przedstawia stan zagrożenia poszczególnych naturalnych zasobów przyrody — wody, powietrza, powierzchni ziemi, światła roślin i zwierząt, przez wytwory cywilizacji ludzkiej. Ukazuje równocześnie program kompleksowego działania na rzecz ochrony przyrody. k. druk.

KOCZWAŃSKA JANINA: Zagrożenie środowiska przyrodniczego. Dokumentacja prasowa. Kr.: PWN 1974, 30 s. Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie. Nauka dla Wszystkich, 227

„Problemy zniszczeń i ochrony naturalnego środowiska człowieka wystąpiły z niebywałą ostrością w ostatnich latach na całym świecie i urosły do rangi najważniejszych i najpilniejszych spraw w skali poszczególnych krajów i w skali międzynarodowej. Zanim zagadnienia ochrony środowiska zostaną w pełni i do końca zbadane i określone przez techników i naukowców oraz prawników i polityków [...] głównym nosicielem informacyjnym i propagandowym problematyki ochrony środowiska będzie prasa [...] Materiały do niniejszej publikacji zebrano i opracowano na podstawie danych z prasy polskiej w okresie lat 1967—1972 w ramach prac Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej Oddziału PAN w Krakowie. Ze wstępu.

LEŃKOWA ANTONINA: Oskalpowana Ziemia. Wyd. 3. Wwa: WP 1971, 348 s. Omega. Biblioteka wiedzy współczesnej, 128/129.

Autorka udowadnia, że cała ludowa powierzenia kuli ziemskiej jest zdewastowana... Są to dowody niebezpiecznego dla przyszłości rozdzwiku między osiągnięciami cywilizacyjnymi człowieka a jego sposobem myślenia, w istocie nie mniej może groźnego rozdzwiku jak ten, który powoduje, że w „wieku nauki” obawiamy się zniszczenia ludzkości przez tę właśnie naukę. „Oskalpowana Ziemia” — książka popularna i niby lekka — zestawia dziesiątki faktów, z których wynika, że nie mamy już wiele czasu do namysłów i teoretycznych dyskusji nad tą sprawą.

MICHAJŁOW WŁODZIMIERZ: Problemy środowiska życia człowieka we współczesnym świecie. Wwa: Liga Ochrony Przyr. 1971, 95 s. Poradnik Ochrony Przyrody.

Książka jest przeglądem międzynarodowych akcji na rzecz ochrony naturalnego środowiska człowieka przed postępującym zanieczyszczeniem środkami chemicznymi i produktami rozpadu atomowego. Autor przedstawił obecny stan czystości powietrza, wód i gleby na świecie oraz poten-

cialne możliwości dalszego jego pogarszania. Zreferował inicjatywy i poczynania UNESCO i ONZ oraz określonych grup państw europejskich w dziedzinie opracowania sposobów zapobiegania dalszemu wzrostowi zanieczyszczeń, zagrażających bezpośrednio ludzkości. W osobnym rozdziale omówiono udział Polski we wszystkich niemal międzynarodowych pracach tego typu. k.druk.

MICHAJŁOW W.: Środowisko i polityka. Wr.: Oss. 1976, 167 s.

Próba udokumentowania tezy o wielkim znaczeniu politycznym problematyki środowiska współczesnego człowieka. Szczegółowe naświetlenie różnych jej aspektów. Szeroko omówiono sprawę rozwiązywania trudnych problemów środowiska w płaszczyźnie pokojowej współpracy państw o innych systemach społeczno-politycznych. k.druk.

MYCZKOWSKI STEFAN: Człowiek-przyroda-cywilizacja. Kształtowanie zasobów przyrody oraz ochrona biosfery. Wwa: PWN 1976, 384 s. il. bibliogr.

Podstawą publikacji, opracowanej „z intencją przystępności oraz zrozumiałości dla wszystkich”, są służące oświacie ochrony przyrody wykłady autora w kilku polskich szkołach wyższych w l. 1963—1976 oraz wykłady popularne i szkoleniowe wygłaszane m. in. w radiu i telewizji, również w in. krajach.

MYCZKOWSKI STEFAN: Rezerwy przyrody. Kr.: PWN 1975, 30 s. bibliogr. Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie. Nauka dla Wszystkich, 241.

Autor jest znanym propagatorem zasad ochrony naturalnego środowiska człowieka. Omawia powstanie i rozwój idei ochrony przyrody w rezerwach, zwłaszcza w Polsce. Przedstawia historyczny rozwój parków narodowych i rezerwatów w świecie. Omawia 12 polskich parków narodowych.

MYCZKOWSKI S.: Zielona szata Ziemi. Wyd. 2 Wr.: Oss 1976, 48 s. il. bibliogr. Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie. Nauka dla Wszystkich, 261.

Tomik poświęcony ochronie przyrody ukazuje w sposób przystępny i poparty wieloma przykładami niszczący wpływ człowieka na środowisko naturalne. Podkreślono znaczenie ochrony przyrody oraz jej zadania na przyszłość.

NOWAK EUGENIUSZ: Zwierzęta w ekspansji. Wwa: WP 1974, 184 s. bibliogr. Omega. Biblioteka wiedzy współczesnej, 275.

Praca zoologa, autora licznych publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu ochrony przyrody, dotyczy istotnego dla naszej cywilizacji problemu za-

chwiania równowagi biologicznej świata zwierzęcego wskutek ingerencji człowieka. Praca bardzo przystępna i ciekawa. Spis lektur uzupełniających. k.druk.

PIECZYŃSKA EWA, SPODNIIEWSKA IRENA: Ekologia a ochrona środowiska człowieka. Wwa: WSiP 1976, 209 s. il.

W popularnonaukowej publikacji przedstawiono ekologię (naukę o zależnościach zachodzących wśród organizmów żywych i pomiędzy organizmami a ich środowiskiem) jako tę dziedzinę nauk przyrodniczych, która jest najściślej związana z ochroną i kształtowaniem przyrodniczego środowiska człowieka. Po zarysie historycznym ochrony przyrody i ogólnej charakterystyce problematyki badawczej ekologii autorki omawiają metody badania aktualnego stanu zasobów biosfery, określenia źródeł i przyczyn jej zagrożeń. Ukazują ekologiczne podstawy racjonalnej gospodarki przyrodą, podając interesujące przykłady z terenu Polski i całego globu ziemskiego. k.druk.

SANDNER HENRYK: Człowiek i przyroda. Wwa: WP 276 s. 32 il. Złota Seria Literatury Popularnonaukowej.

Książka wybitnego naukowca, specjalisty w zakresie ekologii stosowanej. W części pierwszej autor przedstawił obraz zmian, jakie wprowadził człowiek swoją gospodarką w dziedzinę stosunków panujących między organizmami żywymi, w krajobraz i klimat Ziemi. Ukazał historię i konsekwencje ingerencji ludzkości w sprawę natury. W części drugiej omówił stosowane metody i środki ochrony zasobów przyrody, wody, powietrza, gleby, złóż mineralnych, zasobów roślinnych i zwierzęcych oraz ochrony krajobrazu. k.druk.

SANDNER H.: Człowiek zmienia przyrodę. Wwa: WP 1970, 124 s. il. Omega. Biblioteka wiedzy współczesnej, 178.

Autor omawia problematykę wpływu człowieka na kierunki zmian ewolucyjnych zachodzących w przyrodzie żywej. Zapoznaje z dwiema istotnymi z tego punktu widzenia formami działalności ludzkiej: introdukcją gatunków i presją selekcyjną. Pierwszą z nich, polegającą na nieświadomym lub świadomym przenoszeniu różnych organizmów zwierzęcych i roślinnych w nowe środowiska, omówił na przykładzie rozprzestrzeniania się na wielu kontynentach szkodników roślinnych, m. in. stonki ziemniaczanej. Zagadnienia presji selekcyjnej — działalności, w wyniku której pewne gatunki zwierząt i roślin ulegają częściowej lub całkowitej likwidacji — rozpatruje głównie w odniesieniu do ochrony rolnictwa. Wstęp przypomina ogólne zasady ewolucji organicznej. k.druk.

SANDNER H.: **Ochrona zasobów naturalnych.** Wwa: WP 1972, 152 s. Omega. Biblioteka wiedzy współczesnej, 233 (właśc. 232).

Książka jest przystępnym wprowadzeniem w aktualną problematykę ochrony zasobów naturalnych przyrody. Autor omawia sposoby zużywania i naturalnego odradzania się zasobów przyrody, przedstawia niekorzystne skutki naruszania równowagi biologicznej środowiska przyrodniczego człowieka. Najwięcej uwagi poświęca ideom i celom ochrony przyrody, przede wszystkim gwałtownie rozwijającym się metodom racjonalnej gospodarki zasobami powietrza, wody, minerałów, gleby, zasobami roślinnymi i zwierzęcymi. Dla wszystkich.

STRAWIŃSKI STEFAN: **O ptakach, ludziach i miastach.** Wwa: WP 1971, 156 s. bibliogr. Omega. Biblioteka wiedzy współczesnej, 209.

Czytelnik znajdzie tu wiadomości na temat zjawisk zachodzących w środowisku naturalnym człowieka, związanych z gwałtownym postępem cywilizacji, wzrostem zaludnienia i powstawaniem wielkich skupisk ludzkich.

TAYLOR GORDON RATTRAY: **Księga przeznaczenia.** Z ang. tł. Bogdan Kamiński. Wwa: PZWL 1975, 364 s.

„Człowiek osiągnął w swej historii punkt zwrotny. Dotychczas żył w środowisku, które dokonywało swej własnej optymalizacji. Procesy naturalne nieprzerwanie dostarczały tlenu i wody, żyźnej gleby, przestrzeni, a nawet wartości estetycznych, bez potrzeby interwencji czy planowania z jego strony. Teraz nadszedł czas, gdy te autonomiczne procesy w naturze nie mogą już sprostać zapotrzebowaniu człowieka. Nie jest to zatem kwestia tego, czy chce on przejść ster: jest to konieczność. W przyszłości człowiek będzie musiał decydować o charakterze klimatu, o stopniu czystości wody i powietrza, o żyzności gleby, o częstotliwości chorób i odsetku zgonów, a także o wielu innych rzeczach! Jest to wielka odpowiedzialność” (z tekstu).

TYRAKOWSKI WITOLD: **Krajobraz wczoraj — dziś — jutro.** Wwa: WSiP 1977, 176 s.

Autor ukazuje istotę i rolę krajobrazu w życiu człowieka, omawia jego przemiany, zachodzące pod wpływem gospodarki ludzkiej. Przedstawia wysiłki podejmowane w celu ochrony przyrody.

k. druk.

TYRAKOWSKI W.: **Ogłasza się alarm dla planety Ziemia.** Wwa: NK 1976, 192 s.

Celem książki jest zaznajomienie młodzieży z jednym z najważniejszych problemów współczesności — ochroną środowiska człowieka. Autor bardzo przystępnie wyjaśnia mechanizmy i źródła róż-

norodnych zagadnień środowiska naturalnego, uwypuklając ogromne tempo zmian w przyrodzie i we wszystkich dziedzinach życia człowieka w XIX w. Przedstawia na tle sytuacji całego globu negatywny wpływ przemysłu, urbanizacji i chemizacji rolnictwa na zdrowie człowieka, stan gleby, powietrza i wody. Ukazuje również metody racjonalnego kształtowania środowiska zgodnie z dzisiejszymi i przyszłymi potrzebami ludzkości.

k. druk.

TYRAKOWSKI W.: **Traperzy nauki.** Raportaż przyrodnicze. Wwa: NK 1974, 200 s. il.

Kolejna książka znanego autora gawęd przyrodniczych przynosi plon jego pracy reporterskiej z nowego cyklu podróży. Tytrakowski odwiedził stacje doświadczalne w najmniej zbadanych zakątkach leśnych i górskich naszego kraju, w których ornitology, ichtiologdy, entomologdy pracują nad odkryciem tajemnic przyrody i praktycznym zastosowaniem zdobyczy nauki dla dobra człowieka, a zwłaszcza zachowania jego naturalnego środowiska.

k. druk.

WIĄCKOWSKI STANISŁAW K.: **Ochrona roślin na zagrożenie środowiska.** Kr.: PWN 1973, 31 s. bibliogr.

Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie. Nauka dla Wszystkich, 196.

„Najlepiej rozumiemy powagę sytuacji mieszkający wielkich ośrodków przemysłowych, gdyż zatrucie powietrza i wód zagraża im bezpośrednio, pogarszając ich warunki zdrowotne. W rolnictwie stosuje się trucizny powszechnie na terenie całego kraju... Problem jest bardzo złożony. Człowiek wiele zawdzięcza nowoczesnym środkom ochrony roślin i dlatego właśnie, dla dobra ogółu, należy rozpatrzyć obiektywnie zarówno korzyści, jak i ryzyko wynikające z ich stosowania”.

(ze wstępu)

WIELUŃSKI ANDRZEJ: **Człowiek w przyrodzie. Wybrane elementy rozwoju.** Wwa: MAW 1977, 160 s. bibliogr. Motywacje.

„Z raportu byłego sekretarza ONZ U Thanta wynika podstawowa alternatywa: albo ludzkość kontynuować będzie drogą żywiołowego rozwoju i brutalnej interwencji w środowisko przyrodnicze poprzez swoje procesy industrializacyjne, urbanizacyjne i eksploatacyjne tak dalece, że doprowadzi wkrótce do globalnej samozagłady, albo wejdzie na drogę planowego działania, mającego na celu ustalenie właściwych proporcji między podstawowymi prawami przyrody i stopniem zaspokajania potrzeb ludzkich”...

(Z tekstu)

WÓJCIK ZOFIA: **By ziemia pozostawała piękna i zasobna.** Wwa: WSiP 156 s. bibliogr.

Książka zawiera wybrane zagadnienia

z dziedziny ochrony przyrodniczego środowiska człowieka. Autorka podaje informacje o sozologii (nauce o ochronie przyrody), ukazuje przyczyny zanieczyszczenia powietrza i wody, omawia sposoby uniknięcia tych zanieczyszczeń i sposoby ochrony roślin i zwierząt. Lektura uzupełniająca dla uczniów klas 5—8 szkoły podstawowej. k. druk.

ZAREMBA PIOTR: **Urbanizacja Polski i środowisko człowieka**. Wwa: KiW 1974, 267 s. il. Prognozy. Perspektywy

Nową popularnonaukową serię wydawniczą traktującą o perspektywach rozwoju społeczno-gospodarczego Polski w ostatnich dziesięcioleciach XX w. rozpoczyna praca wybitnego urbanisty i planisty przestrzennego poświęcona zagadnieniom wpływu działalności urbanistycznej na przekształcenie środowiska człowieka. Autor wychodząc od rozważań historycznych dotyczących rozwoju urbanizacji w Polsce w XIX w. i minionym

ówierwieczu, omawia m. in. sposób kształtowania środowiska miejsca zamieszkania i miejsca pracy, zastanawia się nad rolą rozwiązań komunikacyjnych, funkcją zieleni. k. druk.

ZIELIŃSKI JERZY: **Dajcie szansę ziemi**. Wybór tekstów... Wwa: KiW 1971, 315 s. il.

Wybrane teksty pochodzą z różnych czasopism polskich, w których były drukowane po utworzeniu Klubu Prasowego „Krajobrazy”, zorganizowanego w r. 1969 w ramach kampanii o ochronę przyrody. Tematem artykułów jest walka toczona o wodę i powietrze, przeciwko hałasowi i nadmiernej chemizacji otoczenia. Książkę wydano jako dodatkowy argument dla światowej konferencji na ten temat w Sztokholmie pod auspicjami ONZ. W aneksie: raport U Thanta „Człowiek i jego środowisko” oraz obowiązujące w Polsce ustawy o ochronie środowiska. k. druk.

IZABELLA STACHELSKA

Nowe książki dla dzieci i młodzieży

Z nowości beletrystycznych, wydanych w kwietniu 1979 roku, dla dzieci najmłodszych wybierzemy następujące pozycje: JOANNY KULMOWEJ **Moje próżnowanie** (1979 KAW, zł 20 opr. brosz., 32 opr. tw.) — zbiorek 35-ciu różnych, wdzięcznych wierszyków, MARKA GŁOGOWSKIEGO **Tajemniczy gość** (1979 KAW, zł 12) — łatwe opowiadanko z serii „Daleko — blisko, wysoko — nisko” i zebrane przez JOANNĘ PAPUZIŃSKĄ **Opowieści domowe** (1979 NK, zł 45), czyli ładnie wydany zbiór 70-ciu wierszyków, opowiadań, fragmentów różnych utworów oraz bajeczek współczesnych pisarzy, głównie polskich. Wszystkie te pozycje — poziom I, dział N.

Pięknie wydane realistyczno-fantastyczne opowiadanie HELENY BECHLE-ROWEJ **Ciocia Arnika** (1979 NK, zł 40), o pewnej cioci obdarzonej niezwykleymi umiejętnościami wyczarowywania żywych kwiatów w różnych dziwnych miejscach, zaliczymy do poziomu II, działu Op.

Od 20 lat ukazują się bardzo popularne wśród dzieci tomiki przygód **Tytusa, Romka i A Tomka**, stworzonych przez H. J.

CHMIELEWSKIEGO. Nowa księga XIII (1979 MAW, zł 25) to wesole perypetie trójki przyjaciół na różnych wyspach nonsensu. Książkę zaliczymy do poziomu II, działu Op, bo trzeba ją gdzieś zaliczyć, chociaż wiadomo, że jest czytana i oglądana przez dzieci w różnym wieku, od najmłodszych do najstarszych.

Tłumaczona z angielskiego książka MOLLY BURKETT, **Łato borsuka** (1979 NK, zł 15) zainteresuje dzieci starsze (11—15-letnie), lubiące zwierzęta i książki o nich. Ładnie napisana i zilustrowana, wartościowa poznawczo i wychowawczo, przynosi opowieść chłopca o hodowanym w domu borsuku. Poziom III, dział Z lub P.

Z kolei kilka książek dla starszych miłośników lektury fantastycznej. Dzieciom około 11—13-letnim polecić możemy powieść STANISŁAWA PAGACZEWSKIEGO **Gąbka i latające talerze** (1979 Wyd. Literackie, zł 25), przeciótom przygód prof. Gąbki i jego przyjaciół, którzy znaleźli się tym razem... we współczesnej Polsce, lecz przy końcu opowieści, po licznych tarapatkach, wrócili (przy pomocy kosmitów) w swój wiek VIII. Poziom III, dział P. Książka JANA DRZEŹDŻONA **Kraina Patalonków** (1978 „Iskry”, zł 25) to współczesna poetycka baśń z filozoficznymi podtekstami, o maleńkich ludzikach i ich dzielnej, zwycięskiej walce ze złym czarodziejem zagrażającym całej Patalonii. Dla dzieci około 11—15-letnich, poziom III, dział B.

Dla młodzieży około 14-letniej i starszej przeznaczane są dwa nowe tomiki serii „Fantazja-Przygoda-Rozrywka”: STEFANA WEINFELDA **Władcy czasu** (1979 KAW, zł 25) i ANDRZEJA KRZEP-

KOWSKIEGO Obojętne planety (1978 KAW, zł 20), zbiorki interesujących nowel fantastyczno-naukowych. Poziom IV, dział F.

Starszym czytelnikom powieści historycznych podsunąć możemy książkę **ZYGMUNTA KATUSZEWSKIEGO Wiodyka, praojciec królów** (1978 NK, zł 35), której akcja rozgrywa się w okresie kształtowania się początków państwowości polskiej, a głównym bohaterem jest komes Piast, hipotetyczny prapradziadek Mieszka I. Powieść długa, obfitująca w wątki i postacie, interesująca dla młodzieży od 14 lat. Poziom IV, dział H.

Autorem powieści **Pierwsza krew** (1979 „Iskry”, zł 24) jest amerykański pisarz **JACK SCHAEFER**, twórca sławnego „Jeźdźca znikąd”. Wydana w serii z kogutkiem „Pierwsza krew” to bardzo interesujący western, napisany w formie opowiadania młodego woźnicy, o napadzie na prowadzony przez niego dyliżans i o pościgu za bandytami. Główny problem to uczciwość i wierność prawu, wbrew pokusom, podsuwanych przez interes osoby czy względy przyjaźni. Poziom IV, dział Prz.

Z kolei książki dla miłośników współczesnej tematyki psychologicznej-obyczajowej. **Dobrowolni rozbitkowie** **MIKLÓSA VIDORA** (1978 NK, zł 30), tłumaczenie z węgierskiego, to interesujący zbiór pięciu nowel o nieco nierównym poziomie trudności (III—IV). Autor ukazuje różne przeżycia i problemy dzieci i młodzieży. Poziom IV, dział P. Akcja nowej książki **EDMUNDA NIZIURSKIEGO** pt. **Awantury kosmiczne** (1978 „Śląsk”, zł 28) nawiązuje do wydanej w r. 1977 powieści „Adelo, zrozum mnie!”. Utrzymana w konwencji czarnego humoru i pełna groteskowych typów, powieść urozmaicona jest jeszcze elementami sensacji. Tym razem jednak autor powściągnął nieco swój mizoginizm i obszedł się też łagodniej z bohaterami dorosłymi, co przyniosło korzyść utworowi. Poziom IV, dział P.

Ballada znad Sekwany **KAROLA MATUSIAKA** (1979 „Czytelnik”, zł 20) to powieść o dwu młodych chłopcach, marzących o karierze piosenkarzy i podejmujących pierwsze kroki w tym kierunku, z niewielkimi zresztą sukcesami. Rzecz dzieje się we Francji, w środowisku polonijnym Pas-de-Calais, z którego chłopcy pochodzą, oraz w Paryżu, dokąd wyprawili się w czasie wakacji. Powieść o pewnych walorach poznawczych, interesująca dla młodzieży od około 14 lat. Poziom IV, dział P.

Egoistka-Magda, snobka-Ewa i dobra, rozumna Ania, koleżanki z klasy III licealnej, to trzy główne bohaterki powieści **EWY OSTROWSKIEJ** **Długa lekcja** (1979 MAW, zł 45). Akcja ukazuje, jak wśród konfliktów, ścierających się postaw i temperamentów, pod wpływem kolektywu koleżeńkiego i mądrego grona pedagogicz-

nego Magda i Ewa zmieniają się na lepsze. Mimo wyraźnych tendencji wychowawczych książka spodoba się miłośniczkom lektury gatunku „dla dziewcząt”. Poziom IV, dział P.

Książka **ZBIGNIEWA STRZAŁKOWSKIEGO** **Dom pełen marzeń** (1979 Wyd. Lub., zł 24) to powieść o chłopcach mieszkających w zorganizowanym bezpośrednio po wojnie Domu Dziecka. Panowały w nim początkowo warunki bardzo prowizoryczne, personel był dosyć przypadkowy, a chłopcy w różnym wieku, w większości sieroteni, często znerwicowani, nawet zdemoralizowani, bardzo zaniedbani. Jednym z chłopców jest Ryszard, główny bohater powieści. Akcja obejmuje szereg lat, Ryszard uczy się, dojrzewa, a przy końcu książki z kolei on zostaje wychowawcą w tym samym domu. Powieść, w pewnej mierze autobiograficzna, tchnie autentyzmem i z pewnością zainteresuje inteligentnych i poważnych czytelników w wieku powyżej 14 lat. Poziom IV, dział P.

Książek **FREDERIKA HETMANN** **Podzwonne dla Sowy** (1978 KAW, zł 22) i **LECHA BORSKIEGO** **Rozmowa w dyskotece** (1979 MAW, zł 37) nie polecam. Pierwsza z nich, zapewne wbrew intencjom autora, ma wymowę bardzo niepedagogiczną, ukazując znieczulicę i bezsilność w obliczu przemocy i głupoty, a tematyka drugiej znacznie przekracza poziom czytelników bibliotek dla dzieci i młodzieży (np. scena erotyczna na str. 303—304).

Z kolei kwietniowe nowości popularnonaukowe — **JAN TRZYNADŁOWSKI** **Autor — dzieło — wydawca** (1979 „Ossolineum”, zł 40) — pozycja z serii „Książki o książce”, na temat wzajemnych relacji autor-wydawca, pracy autorskiej i wydawniczej, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień redakcyjnych w wydawnictwie, etapów powstawania książki współczesnej, z licznymi reminiscencjami na temat książki dawnej. Ilustracje, bibliografia. Wartościowa pozycja, między innymi może być użyta do lekcji bibliotecznych o dziejach i strukturze książki. Klasyfikacja 00:65.

— **IZABELLA STACHELSKA** **Własna biblioteczka** (1978 ZW CZSR, zł 19) — mała książeczka, napisana dla młodzieży około 12—16-letniej, na temat roli, pożytku oraz sposobów organizowania i prowadzenia własnej biblioteczki domowej ucznia (dobór książek, opracowanie, konserwacja, domowe intraligatorstwo, wyrób eklibrisów itd.). Zawiera też nieco wiadomości o dziejach książki i bibliotek dawniej i dziś. Ilustracje, bibliografia. Klasyfikacja 02.

— **WIKIENTIJ L. BUŁAT** **Zjawiska optyczne w przyrodzie** (1979 WSiP, zł 30) — tłumaczona z rosyjskiego, żywo napisana książka z dziedziny optyki, mogąca roz-

budzać zainteresowania fizyką, dostępna dla młodzieży około 14-letniej. Klasyfikacja 53.

— ZBIGNIEW JETHON **Mózg — myślenie — mowa** (1979 KAW, zł 37) — starannie wydana, dobrze ilustrowana książka o budowie i czynnościach mózgu ludzkiego. Klasyfikacja 61.

— TADEUSZ KURLUS **Węgiel** (1978 KAW, zł 16) — wydana w serii „Wszystko o...” książeczka o węglu — jego powstawaniu, odkryciu przez człowieka, wydobywaniu dawniej i dziś, użytkowaniu, rozwoju i unowocześnianiu kopalnictwa w Polsce Ludowej, eksporcie itd. Ilustracje. Klasyfikacja 622.

— JERZY ZARĘBSKI **Opowieści z drugiej kabiny** (1979 KAW, zł 17) — wydana w serii „Miniatury lotnicze” gawęda lotnika i dziennikarza „Skrzydlatej Polski” na temat ciekawych, często dramatycznych wydarzeń i przygód lotniczych, przeżytych lub zasłysanych, przy czym współczesność przeplata się z retrospekcjami międzywojennymi i wojennymi. Ciekawa i wartościowa poznańczo i wychowawczo pozycja dla wszystkich zainteresowanych lotnictwem. Klasyfikacja 629.7:943.8.

— JOANNA KRZYMUSKA **Józef Chełmoński** (1978 KAW, zł 20) — mała, lecz wartościowa książeczka z serii „ABC — Malarstwo Polskie — Monografie”, uka-

zuająca życie i twórczość Chełmońskiego, sławnego malarza polskiego żyjącego w latach 1849—1914. Ilustracje—reprodukcje. Klasyfikacja 75(438):92 Chełmoński J.

— EDWARD WOZNIAK **Pięciobój nowoczesny** (1979 SiT, zł 15) — mała, lecz bardzo dobrze opracowana pozycja z nowej serii „I ty zostaniesz olimpijczykiem” stosowna dla szerokiej rzeszy osób zainteresowanych sportem. Prócz bardzo wielu usystematyzowanych wiadomości o pięcioboju i sławnych pięcioboistach zawiera szereg wskazówek praktycznych dla młodzieży. Klasyfikacja 796/799.

— **Literatura dla dzieci i młodzieży w procesie wychowania.** Praca zbior. pod red. A. PRZECLAWSKIEJ (1978 WSIP, zł 50) — pozycja przydatna w księgozbiorze podręcznym bibliotekarza pracującego z dziećmi, poruszająca liczne problemy związane z literaturą dla dzieci i czytelnictwem, rzutującym na wychowanie. Klasyfikacja 82(091):02:37.

— WIESŁAW FIJAŁKOWSKI **Kanał Sueski** (1979 KAW, zł 22) — jeszcze jedna pozycja serii „Wszystko o...” — nieco obszerniejsza niż inne tej serii, drobiazgowo opracowana monografia Kanału Sueskiego i wszystkich problemów z nim związanych — dzieje, stan dzisiejszy i perspektywy przyszłości, rola gospodarcza i polityczna Klasyfikacja 962, dział 93/99.

DO REDAKCJI

W „Poradniku Bibliotekarza” nr 11/12/1978 ukazał się bardzo potrzebny artykuł Jerzego Czarnieckiego pt. Lekcje biblioteczne w przepisach i życiu szkoły.

Artykuł bardzo dobry, tylko wnioski Autora nieco zaskakujące. Bo wygląda to mniej więcej tak: skoro lekcje biblioteczne są i tak wymuszane na bibliotekarzach szkolnych przez dyrektorów i wizytatorów, to trzeba tylko postarać się, aby to działanie uprawomocnić i wszystko będzie w porządku. Wprawdzie „nie ma szans na wprowadzenie ich do oficjalnych obowiązków”, ale...

No właśnie!

Nie nie mam przeciwko prowadzeniu zajęć dydaktycznych, miałabym z tego na pewno więcej zadowolenia niż z samego tylko wypożyczania — jestem bądź co bądź nauczycielem z zawodu — tylko że każde prowadzenie takich zajęć wymaga wcześniejszego solidnego przygotowania, a bibliotekarz ze zniżki godzin nie korzysta. Godzina pracy bibliotekarza jest również niżej płatna niż godziny dydaktyczne nauczyciela. Liczba uczniów przypadających na jeden etat bibliotekarza waha się od 400 do 800—900 — a to mimo wszystko jest dość znaczna różnica. Bibliotekarze pracują w różnych typach szkół, i to też jest zasadnicza różnica. Inaczej wypożycza się literaturę piękną, inaczej naukową, która wymaga innej znajomości księgozbioru, różnego czasu na załatwienie kwerend. A przepisy mówią, że księgozbiór należy udostępniać w ciągu 5 godzin dziennie. Chyba tylko ten, kto nigdy nie obsługiwał w ciągu tych 5 godzin około 200 czytelników, może nie wiedzieć, co to za praca i ile jeszcze zdoła się w takim dniu zrobić. W jaki więc sposób można stawiać jednolite wymagania przy tak zróżnicowanych warunkach pracy? A przecież bibliotekarz poza wypożyczaniem spełnia dosłownie wszystkie funkcje bibliotekarskie. Nie jest przy tym nawet pełnoprawnym członkiem Rady Pedagogicznej. Nie ma też prawa do tytułu profesora. Dlaczego więc, skoro jest w sytuacji ze wszech miar gorszej niż nauczyciel uczący, nakładać na niego obowiązki, z których nie wywiązują się ponosić a za które są wynagradzani? A przecież chodzi tylko o realne dostosowanie zadań do możliwości, bo tylko wówczas pracuje się owocnie i twórczo. Będąc z dala od rzeczywistości można stawiać wiele postulatów pięknych i słusznych, tylko co z tego, skoro niemożliwych do wykonania?

Wyobrażam sobie, jak bardzo mój list może wydać się obrażający, ale piszę go spod serca, bo biblioteki szkolne i praca w tych bibliotekach obchodzi mnie do żywego.

C. W.

O różnych sprawach na raz...

Korzystając z mody na remanenty, sygnalizując za jednym zamachem parę wydarzeń z niedawnego okresu, aktualnych również na dziś i na jutro. Problem, który obchodzi nas tu najwięcej, to:

Sytuacja książki i bibliotek

Kto jak kto, ale bibliotekarze orientują się doskonale, że droga do książki stawała się z roku na rok coraz bardziej kolczasta. Doświadczali tego na własnej skórze także bywalcy bibliotek czekający tygodniami na ciekawsze nowości (i niekoniecznie tylko nowości), kolekcjonerzy prywatnych księgozbiorów oraz liczni — nazwijmy ich okazjonalnymi — nabywcy, poszukujący od czasu do czasu książek czy to potrzebnych do nauki, czy cieszących się famą wartych przeczytania. Praktyczne wnioski wyciągano na miarę indywidualnej zaradności: najskuteczniejszy był i jest stały przyjazny kontakt z wybraną księgarnią, czasem w sukurs przychodził antykwariat bądź kwerenda w jakiejś niezbyt jeszcze „rozczytanej” miejscowości, gdzie się upragnione dziełko uchowa, czasem — operatywni znajomi, rzadko — zetknięcie się oko w oko z wyłożonym właśnie na ladę bestsellerem, w ostateczności — pożyczka na wieczne niedodanie z zasobniejszego prywatnego albo (niestety) bibliotecznego księgozbioru. To, jak kto sobie radzi, nie zmienia wszakże faktu, że zdobycie pożądanej książki odbywa się na zasadzie gry w toto-lotka — dla większości czytających jest to tajemnicą poliszynela.

Tę społeczną wiedzę otaczało jednak długo urzędowe milczenie, aż wreszcie zrobiono to, co najsluszniejsze, czyli wyłożono kawę na ławę.

W tygodniku „Polityka” ukazały się dwa ważne artykuły, które — jeśli ktoś tego dotąd nie zrobił — proszę koniecznie przeczytać w całości. Są to: *O sytuacji książki w Polsce* (nr 9 z 13 III) — referat Andrzeja Wasilewskiego, sekretarza Podstawowej Organizacji Partyjnej przy Oddziale Warszawskim Związku Literatów Polskich, wygłoszony na zebraniu tej organizacji poświęconym problemom książki, oraz artykuł Andrzeja Mencwela *Dalej od czytelnika* (nr 11 z 17 III).

Treścią referatu A. Wasilewskiego jest analiza niedostatków ruchu wydawniczego i skutków tego stanu rzeczy, w drugiej zaś części — program środków zaradczych, które należy podjąć w różnych okresach czasu, jako że od ręki można usprawnić to i owo, ale pewne posunięcia wymagają poważnych zmian organizacyjnych i nakładów finansowych. Nie ulega jednak wątpliwości, że sprawa jest z kategorii pierwszoplanowych, o czym świadczą choćby te urywki referatu;

Analiza liczb wykazuje, że produkcja książki w przeliczeniu na mieszkańca kraju jest w Polsce jedyną dziedziną, w której po ożywieniu lat siedemdziesiątych panuje praktycznie stagnacja, a zastraszający się stale deficyt najpotrzebniejszych książek zaliczany jest przez społeczeństwo do najdotkliwiej odczuwanych braków rynkowych (...).

Skalę tego napięcia może zilustrować to, iż trzecie już dojrzewające w Polsce Ludowej pokolenie szkolne nie ma możliwości swobodnego nabycia podstawowych leksykonów i encyklopedii, że zapotrzebowanie na główne dzieła światowej i narodowej klasyki zaspokajane jest zaledwie w około 30 proc. (...).

Sukces polskiego ruchu wydawniczego w pierwszych latach po wojnie polegał na tym, że potrafił on sprostać potrzebom pierwszej rewolucji oświatowej, oznaczającej likwidację analfabetyzmu i upowszechnienie szkoły podstawowej (...). Nasz ruch wydawniczy nie zyskał dotąd szansy, by odpowiedzieć na potrzeby drugiej rewolucji oświatowej, oznaczającej upowszechnienie szkoły średniej i umacnianie nauczania wyższego.

Andrzej Mencwel z kolei zajmuje się sytuacją bibliotek — ogólnie mówiąc — daleką od ideału. Pisze on m. in.:

Generalnie rzecz biorąc, stan bibliotek w Polsce uważa się za niepokojący, i to pod każdym względem: ogólnokrajowej sieci bibliotecznej i jej organizacji, informacji bibliotecznej i jej anachronizmów, gromadzenia i zabezpieczenia zbiorów, lokalii bibliotecznych i ich wyposażenia.

Wynik jest taki, że biblioteczna droga książki do czytelnika wciąż się wydłuża, że warunki pracy obu zainteresowanych stron ustawicznie się pogarszają. Według *Raportu o stanie bibliotek w Polsce*, opublikowanego w r. 1974 (a więc daty już nie najnowszej i nie wyznaczającej zwrotu ku lepszemu): „46 proc. bibliotek były to lokale nie przekraczające 30 m², wiele z nich nie nadawało się w ogóle do użytku, średnio w skali kraju około 25 proc”. Kiedy dokuczliwości lokalowe uzupełni się niedoborami w zaopatrzeniu („przeciętne nasze nakłady wynoszą 20 tysięcy egzemplarzy, są więc w stanie zaspokoić potrzeby połowy bibliotek, nie mówiąc już o nabywcach prywatnych”), szczupłością funduszy (np. w bibliotekach szkolnych wciąż obowiązuje ustalona w połowie lat pięćdziesiątych kwota 16,50 zł na zakup

książki na 1 ucznia w skali roku, choć jak wiadomo ceny książek znacznie od tego czasu wzrosły), kiedy weźmie się pod uwagę kiepską jakość wydawniczą przy równoczesnym braku środków na oprawę, nie mówiąc już o innych drobniejszych utrudnieniach — prawda o bibliotekarskim życiu niewiele ma wspólnego z sielskim obrazkiem, przedstawiającym uśmiechniętą panią bibliotekarkę na długiego rzędu regałach, wypełniających umajoną kwiatkami i ludowymi wycinankami salkę.

Na pewno nie jest przyjemnie, kiedy pryskają mity. Nie lubią tego zwłaszcza ludzie wyznający zasadę: jakoś to było i jakoś będzie. To aż zanadto popularne „jakoś” narobiło już tyle szkody, że warto by je wytrzebić z korzeniami. W rzeczywistości są tylko dwie drogi: albo przemyślane działanie wyprowadzające z impasu, albo zastój, który na dłuższą metę oznacza cofanie się. Wracając do sedna sprawy uważam, że obydwa artykuły, choć gorzkie, są per saldo pocieszające, gdyż mobilizują do zajęcia czynnej postawy. Miejmy nadzieję, że ludzie, którzy zdobyli się na postawienie diagnozy, potrafią spowodować skuteczną terapię i znajdują w swoich poczynaniach mocnych sojuszników, jako że w grę wchodzi podstawowy interes kultury narodowej. Andrzej Mencwel sprzecyzował wagę tego zadania, pisząc w zakończeniu artykułu:

Trzeba zrozumieć, że Biblioteka Narodowa ma swoje dwa wymiary: reprezentacyjny i powszedni. Wymiar reprezentacyjny zaczyna przybierać realne kształty na Polu Mokotowskim, wymiar powszedni potrzebuje równie wielkiego, jeśli nie większego wysiłku. Ponieważ jest sprawą czynnego działania księżnicy wszędzie tam, gdzie jest ona i gdzie może być potrzebna. Tę Bibliotekę prawdziwie Powszechną będziemy musieli zacząć planowo rozbudowywać.

Znów o współczesnej polszczyźnie

Było już o tym, ale każdy ma jakiegos swego ulubionego „konika”, a że przy tym okazja mi się trafiła nie byle jaka — oficjalna, szeroko propagowana — więc z niej korzystam.

W drugiej połowie marca (16—29 III) Polskie Radio przeprowadziło szósty już z kolei Tydzień Kultury Języka Polskiego, z udziałem językoznawców, historyków literatury, pedagogów, socjologów, no i oczywiście słuchaczy zgłaszających pytania. Nadano trzy audycje problemowe pt. „Rozwój mowy dziecka”, „Jak oceniać gwara młodzieżową”, „Nazwy handlowe” oraz czwartą o szerszym zakresie „O poprawność i kulturę słowa”.

Wśród środków masowego przekazu Polskie Radio ma długą i najpoczciwiej dochowywaną tradycję dbałości o poprawny język. Każdy przyzna, że tu — z małymi wyjątkami — wciąż jeszcze mówi

się zrozumiale, logicznie i gramatycznie, co należy raczej do rzadkości niż do społecznej normy. Radio też patronuje owym Tygodniom Kultury Języka, choć chciałoby się zapytać, dlaczego dla wielomilionowych odbiorców nie robi tego jego potężna konkurentka TV, i to nie raz na rok, ale na co dzień, w atrakcyjnej formie, przy współpracy najlepszych znawców przedmiotu. Jeśli wreszcie wpadnie na tę myśl, odkupi wiele własnych błędów językowych i zrobi kawał dobrej roboty.

Wracając jednak do omawianych audycji radiowych, sądzę że autorzy trafili w sedno, akcentując przede wszystkim wagę nauki poprawnego mówienia w dzieciństwie — w domu i w szkole. Może i nie zdajemy sobie sprawy z rozmiaru szkód, jakie bylejakosć (żeby nie powiedzieć — niechlujstwo) codziennej mowy wyrządza w ogólnym rachunku. Pewną tego ilustracją może być urywek ze stałego drukowanego w „Kulturze” felietonu Aleksandra Małachowskiego *Pamiętnik współczesny* (nr 9 z 24 III). Pisze on m. in.:

Uczestniczyłem kilka tygodni temu w pewnym spotkaniu dyskusyjnym młodzieży szkół średnich nauczony temat rewolucji naukowo-technicznej. Młodzi ludzie wygłosili z zacięciem szereg minireferatów, dobrze nawet powiedzianych, ale niestety wzbyscy wykazali zgodzie, że terminu rewolucja naukowo-techniczna w ogóle nie rozumieją (...).

Bardzo także niepokojące wiadomości wyczytałem niedawno w jakimś opracowaniu naszego (radiowego) Ośrodka Badania Opinii Publicznej na temat tego, co telewizywnie rozumieją z dziennika telewizyjnego. Wiadomo o nim, że bywa raz nudniejszy, raz ciekawszy, raz lepiej robiony, raz gorzej, ale komu z czytelników „Kultury” mogłoby przyjść do głowy, że dziennik telewizyjny przekazuje informacje całkowicie niezrozumiałe dla sporej części widzów? A tak niestety jest.

Nauczyciele szkół średnich skarżą się, bo i takich kilka rozmów zapamiętałem, że w ich klasach pewna część młodzieży w ogóle nie rozumie przedmiotów, jakich ci moi rozmówcy uczą (...). Młodzież ta jednak ukończy te szkoły, dostanie się być może na studia wyższe... i tak dalej, i dalej (...).

A niektórzy trafią np. do handlu, do przemysłu i mogą zabiły jako wynalazcy w zakresie wzbogacania nazewnictwa. Efektem ich radosnej twórczości będą wtedy takie oszałamiające pomysły, jakie cytowano w audycji poświęconej nazwom handlowym. Ku rozweseleniu czytelników przytaczam parę co błyskotliwych, podając od razu właściwe znaczenie, gdyż domyślność zawodzi.

A więc proszę, mamy teraz do nabycia: „pazurki dziecinne wielozębne” (grzebyk), „przyłączacz dwustronnie odłączany do pracy gorącej” (konwencjonalny — sznur do żelazka), „towar opustowy” (z przeceyny), „palcownik stalowy” (naparstek),

„marmurek uniwersalny dwustronny wypalany” (osełka) itd. Dla higieny kupimy „nosówkę” zamiast pospolitej chustki do nosa, wyelegantujemy się w pończochy z „efektem bocznym” i być może znajdziemy coś atrakcyjnego w „damszczyźnie”. Po udanych zakupach zasłużony posiłek mogą stanowić „piersi w rosole”, zagryzione cukierkami pod dzwieczną nazwą „jajka relaksowe”.

Koniec z handlem, pora na coś dla tężyzny fizycznej. Bierzemy do ręki *Słownik języka niby — polskiego, czyli błędy językowe w prasie* autorstwa Walerego Pisarka — dyrektora Krakowskiego Ośrodka Badań Prasoznawczych, i czytamy co następuje:

Kiedy sędzia — do którego nie miejmy większych pretensji — odgwizdał koniec meczu, wszystkie nasze uczucia przesłonięte były rozgorczyeniem. Złe by się stało, gdyby owe nieszcześnie 0:0 — jak wielokroć bywało, złożylibyśmy na karb pecha.

Śmiech śmiechem, ale i moje uczucia „przesłonięte są rozgorczyeniem”. Tak chętnie zadawany uczniom do opisu temat „Jak wyobrażam sobie świat w 2000 roku” kojarzy mi się ze światem, w którym wystąpi dokuczliwy niedobór tłumaczy zdolnych przelożyć mowę niby-polską na prawdziwie polską. Mam w związku z tym propozycję: w wielu bibliotekach są koła przyjaciół — spróbujcie zachęcić ich do zawiązania „straży językowej”, praktykowanej na co dzień, na użytek własny, znajomych, sąsiadów. Od czego trzeba zacząć, najlepiej i najłatwiej zacząć od siebie. A gdyby ktoś chciał tę działalność opatrzyć stosownym hasłem, proponuję wypisać wielkimi literami i umieścić na widocznym miejscu słowa naszego wielkiego filozofa Tadeusza Kotarbińskiego:

Czy wolno spytać o coś? — Pytaj! — Chciałbym wiedzieć.

Co gorsze: Głupstwo zrobić, czy głupstwo powiedzieć?

— Żłudny przemycasz kontrast w zapytaniu gładkiem: Wszak drugie jest szczególnym pierwszym przypadkiem.

Międzynarodowy Dzień Teatru...

...obchodzona tradycyjnie 27 marca. Jego tegoroczna specyfika było włączenie się w obchody Międzynarodowego Roku Dziecka, co wyrażono przyjmując ogólne hasło „Teatr radością dziecka”. Niezależnie jednak od okazjonalnego ukierunkowania, święto teatru ma wciąż tę samą głęboką treść: zamysławia bogactwo przeżyć, jakie zawiązujemy scenie, i koncentruje uwagę na wielkiej i najbardziej ulotnej sztuce, jaką jest gra aktorska. Nawiasem mówiąc, teatr, odkąd istnieje, jest też szkołą i twierdzą pięknego języka.

Nie ma sensu wracać do dyskusji sprzed lat, kiedy zawzięcie wałkowano takie te-

maty jak przeżywanie się teatru, anachroniczność jego form, zagrożenie przez telewizję etc. Życie pokazało, że nikt nikogo nie podkopał, że na każde ciekawe przedstawienie miesiącami brak biletów, że klasyka i nowoczesność mają jednakowo dobre prawo obywatelstwa, że wszystko zaś wciąż zależy od poziomu aktorstwa i reżyserii. Oczywiście debatuje się dalej nad sposobem i swobodą interpretacji tekstów literackich, nad prawem do uduwniania, czy ogólniej mówiąc — nowatorskiego odczytywania klasyki itd., ale — bez żadnej naukowej podbudowy — widz na ogół doskonale zdaje sobie sprawę, kiedy ma do czynienia ze złym, kiedy zaś z dobrym teatrem.

Tu trzeba bezstronnie stwierdzić, że teatr mieliśmy i mamy dobry, bywa nawet, że doskonały, co sprawdza się nie tylko na gruncie rodzimym, ale i podczas zagranicznych wojaży naszych zespołów. Życząc więc wszystkim maksimum satysfakcji czerpanej ze sceny, pragnę przy okazji gorąco zarekomendować książkę, która pomaga lepiej zrozumieć funkcję, jaką teatr pełnił (i pełni) w życiu zbiorowym. Jest to drugie już wydanie (PIW 1978) *Krótkiej historii teatru polskiego* Zbigniewa Raszewskiego.

Nazwisko autora książki nie może być obce nikomu, kto choć trochę interesuje się historią teatru. Poza długoletnią pracą na stanowisku współredaktora „Pamiętnika Teatralnego”, Zbigniew Raszewski — wyróżniony w r. 1958 nagrodą im. Leona Schillera — ma w dorobku wiele cennych prac autorских i edytorskich, z których przypomnę tylko dwutomową monografię pt. *Bogustawski* (PIW 1972), uhonorowaną nagrodą Polskiego PEN-Clubu i umieszczoną przez redakcję *Słownik biograficzny teatru polskiego 1765—1965* (PWN 1973), publikację bezprecedensową w historii naszego teatru.

Jakkolwiek Zbigniew Raszewski i jako autor, i jako redaktor stawia na pierwszym miejscu ścisły obiektywizm, pozwolił sobie zauważyć, że ma indywidualność za silną na to, aby nie dała o sobie znać nawet przy żelaznych hamulcach. Cokolwiek pisze i do czego przyłoży rękę, przeniknięte jest głębokim humanizmem, autentycznym umiłowaniem teatru i szacunkiem dla jego twórczego udziału w kształtowaniu ludzkiej mentalności oraz historii kraju.

Z tego to ducha zrodzona jest również *Krótką historia teatru polskiego*, obejmująca ciąg wydarzeń datujących się od połowy XIII w. (W Polsce kolebką teatru liturgicznego był Kraków. Do dziś zachowała się księga z pełnym tekstem *Nawiedzenia grobu*, używana niegdyś na Wawelu, powstała w Krakowie, być może w pierwszej połowie XIII w. na pewno

przed 1253), po schyłek II Rzeczypospolitej („Kompletna charakterystyka życia teatralnego II Rzeczypospolitej nie jest łatwa, wymaga jednoczesnego rozpatrywania wielu okoliczności, m. in. pomniejszonego kontyngentu widzów... Różnorodność teatrów, widoczna u nas na przełomie w XIX i XX, ustępowała miejsca większemu zróżnicowaniu w całym świecie widowisk...”).

Znajdziemy w tej książce ciąg jasno i wymownie przedstawionych faktów wskazujących na długą drogę poszukiwania przez rodzimy teatr oryginalnych form wyrazu i zdobywania widza, na ścieranie się różnych ideologii i na decydującą rolę polityczną, jaką przyszło teatrowi odegrać w okresie Sejmu Czteroletniego. Re-lacjonując perypetie z cenzurą przy wystawieniu *Krakowiaków i górali* Bogusławskiego z muzyką Stefaniego, Raszewski pisze:

Franciszek Karpiński, zamieszkały na Podlasiu, otrzymał wkrótce po premierze kartkę z „płosneczką” Bardosa, a w pamiętniku pociął czytelnika, że opera Bogusławskiego „była początkiem i rozgrzała umysły do przy-

szłej rewolucji, była osnową rozmów po domach i czyniono sobie nadzieje szczęścia, które zdawała się obiecywać ta sztuka teatralna.

Trudno o lepsze świadectwo ewolucji, jaką teatr przeżył: od dyskusji z przeszłością do zwrotu w przyszłość. I od analizy stosunków do wyrażania pragnień, wcielających się w nowe postacie i obrazy.

Koniec cytatu. Kto ciekaw, jak często, czyimi ustami, z jakim skutkiem teatr w następnych stuleciach podejmował równie ważne społecznie dyskusje, niech po prostu sam książkę przeczyta i wyciągnie z niej wnioski. Warto! Jest to zresztą rzecz nie tylko do czytania, ale i do oglądania, bo za bogatą i ciekawą stroną ilustracyjną też Autorowi i Wydawnictwu należą się słowa uznania. Tak więc można do tej publikacji podejść rozmaicie: można ją przekartkować, można sprawdzić niektóre mniej znane fakty, uzupełnić wiadomości o jakimś okresie, albo — co najlepiej — skorzystać z okazji do zajrzenia za kurtynę, przesłaniającą wciąż nie wyjaśnioną do końca tajemnicę, jaką jest oddziaływanie teatru na kształtowanie się postaw ludzkich.

abe

REDAGUJA:

A. P. J. W.

OSTATNIA STRONA

*

NIE STOWARZYSZONA

Zmieścić się w rejonie

Chcąc przyczynić się do wzrostu „spożycia książek na statystyczną głowę mieszkańca”, przełamałem wrodzoną nieśmiałość i wybrałem się do jednej z warszawskich wypożyczalni z odważnym zamiarem skorzystania z jej dobrodziejstw.

Lokal okazał się nieduży, ale przytulny; swoista wystawka tematyczna z okazji kolejnej rocznicy jakichś epokowych wydarzeń, obok gabłota z pożółkłymi okładkami nowości wydawniczych, starszy pan szperający w katalogu, a za biblioteczną ladą ładna dziewczyna z długimi rzęsami, której wyjaśniłem cel mojego najścia. Odniosłem wrażenie, że dziewczyna jest trochę zaskoczona; może oczekiwała bardziej intymnych wyznań, a może ja wcale nie wyglądam na człowieka, który powinien przychodzić do biblioteki...? Faktem jest, że nie wzbudziłem zaufania. Dziewczyna skrupulatnie sprawdziła wiarygodność mojego dowodu osobistego, później pochyliła się nad planem miasta.

— Przykro mi — powiedziała po chwili nie bez satysfakcji. — Pan nie jest z naszego rejonu.

— Słucham? — spytałem trochę zdezorientowany, ale nie zabrzmiało to chyba inteligentnie, bo dziewczyna westchnęła głęboko i zrobiła minę człowieka, który jest w godzinach pracy nękany przez niepowołane osoby.

— Powiedziała, że pan nie mieści się w naszym rejonie — wyjaśniła. — Pana rejon jest na ulicy...

Na próżno próbowałem tłumaczyć, że rzadko zapuszczam się w tamte strony, że tu mam akurat po drodze do tzw. mieszkania, że może na pierwszy rzut oka tego nie widać, ale ja naprawdę będę terminowo zwracał książki... itp. Dziewczyna była nieublagana.

Od tamtej pory świadomość, że nie zmieściłem się w rejonie, nie dawała mi spokoju. Czuję się niewinnie pokrzywdzony, niesłusznie napiętnowany, a może nawet zdyskryminowany. Nocami zżerały mnie koszmarnie sny o totalnej rejonizacji. Przeniosłem się do jakiejś przeklętej krainy, gdzie wszystko było rejonowe, a ja należałem do rejonu najgorszego...

W moim rejonie dziewczyny już dawno przestały wierzyć w miłość, rejonowe słońce świeciło bardzo rzadko, a rejonowych marzeń i rejonowych nadziei w ogóle nie było.

Trwałem w tym nieprzyjemnym stanie dość długo i prawdopodobnie trwałbym do dziś, gdyby nie dawny znajomy, który przeprowadzając się do innej dzielnicy ofiarował mi swoją legitymację do „zakazanej” biblioteki. Dzięki temu zmieściłem się w rejonie, spiąm dobrze, wyrabiam średnią „spożycia książek na statystyczną głowę mieszkańca” i widuję często tę ładną dziewczynę z długimi rzęsami; gawrzyliśmy sobie czasem o pogodzie i o Polsce — jak to w życiu.

(J.W.)